

GAZETA POLSKA

WARUNKI PRENUMERATY
ROZCZNIĘ.

W Brazylii 14\$000
W Argentynie 6 pezów
W Ameryce Północnej i Europie 3 dolary
Sprzedają w kioskach \$500 za numer.

Prenumeraty opłaca się z góry.

Za artykuły podpisane Redakcja nie odpowiada. — Rekopisów nie zwraca się, nawet te, które nie są drukowane.

Numer dzisiejszy 10 stron druku.



Największy i najstarszy organ Wychodźstwa Polskiego w Ameryce Południowej

Naczelnny Redaktor: JAN CHOROŚNICKI

Adres dla listów i przesyłek pocztowych

GAZETA POLSKA — Caixa Postal B
Curityba — Paraná — Brasil.

Redakcja i Administracja:
Rua Aquidaban N° 842

Sekcja administracyjna w São Paulo

J. M. HOLESKI
— Caixa Postal, 2295

Aderes Filji „Gazety Polskiej” w Ameryce:
A. S. WĘGRZYN

1134 Milwaukee Ave. — Chicago, Ill. — N. America

Nr. 10

São Paulo-Kurytyba, 5 Marca 1932

Rok 41

Do Czytelników!...

Przykre sądzisz me słowa i nie zwykła radość życia i miłość bliźniego bije z tych wierszy. Po roku i dwóch miesiącach pracy, w którą włożyłem całą duszę, muszę się zgnęć z Wami. Być może że nie zadowoliliem wszystkich. Praca dziennikarska nie jest łatwa, a jest nawet niewdzięczna, gdy się słucha głosu sumienia, gdy się ma odwagę pisać według swego przekonania. Dwadzieścia lat upływa, gdy wziąłem się tutaj do pracy. Przypnę, że popeliłem tysiące błędów, jestem bardzo ułomnym człowiekiem, gdyż błądzić jest rzeczą ludzką. Lecz ci, którzy mieli sposobność stykać się ze mną, przedewszystkiem moi kochani uczniowie z Collegio Iguassú, moi drodzy bracia rolnicy, a również i czy-

telnicy «Gazety Polskiej» muszą mi przyznać dobre chęci i trzymanie się maksymy, wyniesionej jeszcze z domu swych Rodziców: «Wolno zabić człowieka w obronie honoru, lecz nie wolno dopuścić się zdrady!»

Toteż, będąc z całego serca Polakiem, nie mogłem patrzeć się na bezkarność niemieckiej propagandy, szerzącej się tutaj bezpiecznie, gdyż nie przeszkadzano jej, dla utrzymania towarzyskich stosunków. Nie mogąc ścierpieć szarpania mej Ojczyzny, przez paulistańskie niemieckie dzienniki, śmiało podniosłem rzuconą nam rękawicę. Skutek był, że wydawcy ponieśli stratę materialną, gdyż najintraśniejsze dochody z ogłoszeń handlowych, a wiemy że niestety mają Niemcy w Kurytybie monopol przemysłu i handlu w swem ręku, zostały zamknięte dla Gazety Polskiej. Wydawcy widząc jednak słuszność mego postępowania i poznawszy się na uczciwości mej pracy, nie dali się nakłonić, do usunięcia mnie z redakcji. Gdy stronnictwo tak zwane sanacyjne, wystąpiło z słusznymi żądaniami, uznając rację po ich stronie, popierałem ich dążenia w sposób umiarkowany. Nie spodobało się to ludziom, którzy z racji swego stanowiska, powinni nie przychylić się ani na jedną ani na drugą stronę, i ofiarowano wydawcom, którzy wskutek olbrzymich zaległości, znajdują się w przykrem położeniu, ewentualne kupno Gazety, a tymczasowo, dla przekonania się, redaktora narzuconego przez siebie, a płatnego, przez ową grupę czy osobę przez sześć miesięcy. Nie dziwię się Wydawcom, z którymi łączy mnie tak dalece idąca przyjaźń, że nie będą sam poszukiwać mojej krzywdy na ich osobach, lecz oddam ewentualnie sprawę do załatwienia Syndykatomu Prasy, w razie gdybyśmy nie mogli przyjść do porozumienia.

Gryzie mnie jednakże to, że czego nie uczynili Niemcy, zdołał uczynić mój rodak, gdyż przypuszczam że tylko taki mógł mieć interes w usunięciu mnie. Lecz niech się pocieszy, gdyż Pismo Święte mówi: «Krótka jest radość bezbożników» a tym cza-

sem «Heil dir im Siegeskranz», chwala ci za usunięcie człowieka, który miał odwagę śmiało mówić Niemcom w oczy prawdę.

Dziwi mnie jednak jedna rzecz w kraju gdzie istnieją związki dziennikarzy, żaden z nich nie objął by posady bez porozumienia się ze mną. Nie znam nowego redaktora, słyszałem wiele dobrego o nim, nawet jak powiadają cieszy się on zaufaniem odjeżdżającego do Polski konsula, gdyż podobno, relata refero, dostał podobno już 2000\$ zapomogi, od wyżej wspomnianego urzędnika, a jest ten pan sam, nie ma dzieci do wychowania, więc uważałem, że powinien był porozumieć się ze mną, tembardziej, że on bawi zaledwie kilka miesięcy w Paranie, gdy ja mam za sobą 20 lat uczciwych wysiłków. Mogę jednak donieść pocieszającą wieść naszym czytelnikom, że zostałem zaangażowany do wielkiego dziennika «A Tarde», gdzie jestem redaktorem polskiej części, które to pismo wydawać będzie. Sądzę, że na tem stanowisku będę mógł służyć polskiej kolonji, która zapewne zrozumie, że należy poprzeć z całej siły to pismo, gdyż jest to nasza wielka wygrana, że mogę zaznaczyć tutaj tejsze społeczeństwo z sprawami Polski i naszej kolonji. Sądzę, że będę miał przyjemność pisać o dobrych sprawach, gdyż nie powinno się zmuszać do wywlekania naszych spraw na widok publiczny. W każdym razie myślę, że Czytelnicy zrozumieją, że najpierw jest dobro Ojczyzny i Polskiej Kolonji a potem wszel-

kie osobiste sprawy, przeto możemy się spodziewać, że wkrótce zaczynają się dla nas lepsze czasy, gdyż tylko prawda opłaca i to musi zawsze wypłynąć na jaw, a «drzewo nie rodzące owoców musi być zrąbane i rzucone w ogień». Przeto zbliża się chwila, że odetchniemy swobodnie, gdy szkodnicy społeczni znikną z widowni.

Kończąc, życzę Wam drodzy Czytelnicy, doczekania się w radości i pomyślnym zdrowiu tej radosnej chwili, bez urazu do bliźnich, przebacząc nawet naszym winowajcom, gdyż «Zemsta jest moją mową Pan».

W każdym razie oświadczam, że jako człowiek starej daty, niepowojenny, pisałem w ten sposób, gdyż widziałem, że źle się dzieje i pragnąłem zmiany na lepsze. Nie dochodziłem mych prywatnych uraz, bo mogłem to uczynić w znacznie dotkliwszy i złośliwszy sposób, nie narażając się na utratę «posady». Jestem przekonany, że postępowałem według zasad honoru, tylko dla dobra Kolonji i utrzymania prestiżu, nie zarozumiałych pyszałków, lecz PAŃSTWA POLSKIEGO.

Muszę w imię sprawiedliwości złożyć wyjaśnienie, że «Nowe Okrucy Kurytybskie», podpisane pseudonimem «Asmodeusz», jak również «Nastroje Karnawałowe» zostały przezemnie napisane.

Obleżenie Ba'ti.

Kto przechodzi przez część Rua 15, niedaleko od wylotu ul. Rio Branco, zadziwi się tłumem ludzi wszelkiej płci, stanu i wieku, tłoczącym się do magazynu obuwia «Słowińskiego Forda» — Ba'ti. Pewien naiwny młodzieńczyk, myślał że stał się tam cud, że objawił się tam jakiś Święty Kazimierz, Cudami Słynący, rozdający łaski w postaci synekury i redaktorskich posad, młodzieńcykom świeżo przybyłym z Polski, karzący starych Parańczyków, mających 20 lat pracy w Paranie za sobą, obciążonych utrzymaniem rodziny, przez pozabawienie ich kawałka «dławiącego chleba». Ale nie... to na szczęście tylko zniżka ceny wymienionego obuwia na 29 milreisów męskiego a 19 milreisów damskiego. Natłok kupujących jest wprost imponujący. Radzimy Rodakom korzystać.

ne. Również biorę odpowiedzialność za ostatnią krytykę teatralną podpisaną kilkoma literami. Za pierwszą nie mogę odpowiadać, gdyż nie zgadzam się z jej treścią. Wszystkie artykuły niepodpisane są jak zwykle redakcyjne, czyli pisane przez pisaćego te słowa pożegnania. Wobec krążących plotek, nie chciałbym, by ktokolwiek padł ofiarą przemocy i niesprawiedliwości.

Pan Bóg niech użyczy wszystkim swego błogosławieństwa, a grzeszników niech naprowadzi na drogę cnoty.

JAN CHOROŚNICKI.

Do Przeciwników...

Patrz Instruktorze, jakim wielki dumny Tył głów hydry jednym ściąć zamachem Jak Samson jednym wstrząśnięciem kolumny Poburzyć gmachy i zgiąć pod gmachem.

ASMODEUSZ.

WYPADEK KOLEJOWY

W ostatnią niedzielę, pociąg idący z Mafrы, do Kurytyby, wykoleił się najpierw w odległości 200 u metrów od stacji Capivary. To pierwsze wykolejenie, oprócz małego wstrząśnięcia nie wywołało żadnych złych następstw. Po kilkunastominutowej przerwie, pociąg ruszył dalej. Wyjeżdżając ze stacji Sarinha, wykoleiła się maszyna i wagony nawet wyskoczyły z szyn. Zabity został Zeferino Goncalves maszynista i Francisco Rosa pomocnik palacza. Między pasażerami, szczególnie 2 ej klasy, zapanowała panika, lecz interwencja kilku rozsądniejszych podróżnych z pierwszej klasy, usmierzyła ten nieopatrzny strach, który mógł powodować dalsze wypadki. Pociąg przybył ze znacznym opóźnieniem do Kurytyby, oczekiwany przez zaniepokojony tłum krewnych, znajomych i przyjaciół podróżnych, jak i przez próżniaczy tłum ciekawych których nigdzie nie brakuje.

Kalendarze Serca Jezusowego 1932r. do nabycia w Redakcji po 4\$000 za egzemplarz

Przybycie Rady Emigracyjnej na Amerykę Południową p. Michała Pankiewicza do Kurytyby.

Pan Rada Emigracyjny Michał Pankiewicz, przed odjazdem do Polski, wstąpił do Kurytyby gdzie liczy tylu przyjaciół między całą Kolonją Polską, a zwłaszcza cząstką między starymi osadnikami, którzy są przyzwyczajeni uważać Go za swego człowieka, jako starego Parańczyka, i znanego działacza społecznego, na tutejszym gruncie. Mamy nadzieję, że pobyt p. Rady, przyniesie błogie owoce, uspokajając nieco wzburzone umysły, z powodu zbliżania się terminu, drugiego Sejmiuku. Sądzę, że będę wyrazicielem tej lepszej części kolonji, wyrażając p. Rady Pankiewiczowi, naszą wdzięczność za przybycie tu do nas, w czasie dość znacznego napięcia, ufność którą pokładamy w Jego osobie, oraz prośbę, by po szczęśliwej podróży, zawiózł, dla naszej drogiej a odległej Ojczyzny pozdrowienia, pod postaciami holdu i czci, od Jej wiernych synów, żyjących tu w lepszych może warunkach ekonomicznych, w gościnnej Paranie lecz zawsze tęskniących do Macierzy.

J. CH.

Akcje sanacyjną w prasie zakańczamy.

Grupa osób prowadzących akcję prasową, w celu sprowadzenia naszego życia społecznego na nowe tory z uzgodnieniem współpracy czynników społecznych tutejszych z akcją pomocniczą ze starego kraju, postanowiła akcję prasową przerwać.

Uważamy nadal, że najbliższa współpraca czynników urzędowych i społecznych jest konieczna a ponieważ droga przez nas wybrana, jak to nam Pan Rada Emigracyjny udowodnił, do wymienionego celu nie prowadzi, przeto żadnych artykułów więcej w tej sprawie zamieszczać nie będziemy.

Nie wątpimy, że nasze postulaty już przedstawione w memoriałach i które chcemy przedstawić odpowiednim czynnikom w kraju, znajdują prędzej czy później zrozumienie i rozwiązanie.

Ze swej strony stwierdzamy raz jeszcze, że dobro RZECZYPOSPOLITEJ jest dla nas najwyższym prawem.

TOMY.

Miejscowi lotnicy...! Baczność.

Według nadesłanych nam wiadomości p. Estefano Burz-Ziński w Itaiopolis Sta. Catharina, miał dokonać poważnego wynalazku, na polu lotnictwa a to po 20 letniej pracy. Jego aparat, ma być samolotem, który można używać jednocześnie za samochód, jak i za łódź. Pan Burz-Ziński potrzebuje motoru o sęd 80 H. P. Aparat waży 1200 kg. i może rozwijać szybkość 320 do 500 kilometrów na godzinę. Jest on zaopatrzony w 8 skrzydeł. Ponieważ bardzo często, wielkie wynalazki giną i przepadają z powodu braku pieniędzy, przeto dobrze by było, by nasi fachowcy, jak n. p. p. Sadowski, który jest oficerem lotniczym, zechcieli zbadać wynalazek naszego rodaka i w razie możliwości postarali się o przyjście mu z pomocą. Ja miałem zamiar zająć się tą sprawą, lecz ponieważ moje motory zostały puszczone w ruch, za pośrednictwem małomiasteczkiego dyplomaty, który udzielił mojemu wydawcy smaru złotego ten przeto nie zawahał się, puścić moją maszynę w ruch, tak że wylatuje z redakcji, z szybkością 500 kilometrów na godzinę. Sądzę że rodacy staną na wysokości zadania i zajmą się sprawą tego lotu.

J. Chorośnicki

Od Wydawnictwa „G.Polskiej”

Niniejszem składamy odchodzącemu Redaktorowi p. JANOWI CHOROŚNICKIEMU jak najserdeczniejsze podziękowania za obfitą pracę i niewyczerpane poświęcenie dla naszego pisma. Z prawdziwym zalem to komunikujemy naszym Sz. Czytelnikom, wśród których, jak wiemy, liczy p. Chorośnicki bardzo licznych przyjaciół. Nie wątpimy, że p. Chorośnicki, odchodząc, pozostanie nadal przyjacielem naszego pisma a może nawet nieraz podzieli się z nami pracą swego pióra!

Liczne listy pisane do naszej Redakcji świadczą, że Czytelnicy wogóle byli zadowoleni z naszego pisma pod redakcją zacnego redaktora p. Chorośnickiego.

Jednak mamy nadzieję, że Sz. Czytelnicy nie wezmą za złe tej zmiany w Redakcji, która nastąpiła jedynie z względu na niepomyślny stan finansowy. Wobec wielu czytelników niepłacących musimy się liczyć z każdym groszem.

Żegnamy naszego dotychczasowego Redaktora z prawdziwą czcią i poważaniem i życzymy Mu lepszej przyszłości.

WYDAWCY,

Wieści z S. Paulo.

Pozwólcie nam pracować dla dobra spraw społecznych.

Towarzystwo Polskie w São Paulo, na swoim zebraniu członków uchwaliło co następuje:

Na oszczerczy artykuł p. Franciszka Szymańskiego pt. «Do szerszej wiadomości» a skierowany w stronę towarzystw [polskich w São Paulo i ich pracowników, uważamy że jako znanej osobie p. Szymańskiemu nie wartoby było odpowiadać, gdyby nie ten fakt że umieszczenie blag w prasie polskiej może spowodować rostrój i osłabienie prac na tutejszym terenie. Niechcemy, jednak posadzać gazetę «Lud» o złą wolę względem tutejszych placówek społecznych lub ich członków którzy przecież poświęcają swój czas i pracę dla idei a nie dla osobistych materialnych korzyści. Chcemy wierzyć w to, że oszczerczy artykuł dostał się na szpalty «Ludu» przez niedopatrznie p. Redaktora i niedostatecznego przestudjowania jego brudnej osnowy w którym tkwiła chęć podminowania prac społecznych.

«Kto walczył ze szkołą polską» — pyta p. Szymański. Odpowiadamy — walczył ten sam który dziś walczy z towarzystwami polskimi. Temi samymi intrygami i plotkami oraz oczernieniami ludzi i pracy społecznej, osłabiał ofiarności, podcinał zaufanie kolonji, rozpijał nauczycieli i buntował ich przeciw towarzystwu. Ten sam zniszczył «Kolo Młodzieży» to jest p. Szymański.

«Kto psioczył przeciw placówce». Odp. Znowu p. Szymański, swoimi intrygami i plotkami starał się powaśnić kolonję z placówką konsularną. Szczęściem że p. Konsul poznał się na kretynach i to spaliło na panewce, jak każda brudna robota.

«Co było w wiecu w dniu 10 maja?» Odp. Była chęć rozbicia towarzystwa w zorganizowanym sztucznym wiecu, znowu przez p. Szymańskiego do spółki z ludźmi zbalamuconymi przez niego i nienależącymi do żadnej

organizacji polskiej. Pretekst zmi mistrza Paderewskiego, był tylko płaszczykiem, gdyż cała ta sprawa już przedtem była zaltwiona przez towarzystwo.

«Na kogo robiono obławę na balu słowiańskim». Odp. Może gdzie na p. Szymańskiego, bo my nie nie wiemy o żadnej obławie w towarzystwie. Widocznie przypomniał sobie ten pan dawne swoje czasy w towarzystwie; orgje pijackie i interwencję policji gdy ten pan podówczas wodził rej towarzystwa.

«Ile członków i gotówki jest w kasie?» To rzecz nas członków.

«Dla czego zarząd nieprzyjmuje rozumniejszych Polaków?» Przyjmuje tylko ludzi trzeźwych i zdrowomyślących.

Co do innych manjackich furi p. Szymańskiego i wkręcania się do spraw prywatnych pojedynczych członków tow. co jest tylko zmyśloną blagą, nie warto odpowiadać. Jeżeli bowiem p. Szymański udowodni choć jedno z tych, że widział «dużego orla carów na scenie» podarujemy mu ciężkie winy przeciw towarzystwu i przyjmujemy go z powrotem do swego grona. Jeżeli zaś tego nie udowodni (co jest pewnem) to wszystkie pisma polskie upraszamy by były ostrożniejsze w umieszczaniu czyniących krzywdę zespołom polskim korespondencyj pochodzących od ludzi niepoczytalnych.

P. Szymańskiemu pozostawiamy wolne ręce do dalszego popisywania się bujdami i blagami pod pokrywką patriotyzmu i na jego blagi nie myślimy więcej odpowiadać.

Niniejsze zostało uchwalone jednogłośnie na zebraniu w dniu 14 lutego 1930 r. i polecane do umieszczenia w przychylnych pismach.

Prezes; Adam Bocewicz.
Sekretarz; R. Skowronek
Skarbnik; J. Pardella

KURS PIENIĘDZY

Polska—złoty	1\$850
Londyn—funt szterling	53\$700
Ameryka Półn.—dolar	15\$900

Przykład do naśladowania. Nasi wyżsi urzędnicy niech rozważnie czytają...

Pułkownik Rabello i interwentor federalny Stanu S. Paulo, przyjął napowrót do służby różnych urzędników z Dyrekcji Fomento Agricola, wydalonych ze służby, na mocy dekretu poprzedniego interwentora kapita- na João Alberto. Na różne protesty niezadowolonych z tego postanowienia, pułkownik Rabello odpowiedział, że nie może pozwolić na taką niesprawiedliwość, by rzeczywiści urzędnicy, mający wiele lat pracy za sobą, byli przywiezieni, mocą takiego dekretu na dno nędzy. Wprawdzie Stan jest w ciężkich warunkach, lecz nie może być katem dla swych pracowników. Obowiązkiem Rządu jest zbadać i ukarać postępowanie winnych, różnych przekroczeń, lecz również Rząd nie może wyrzucać na ulicę obywateli, którzy chociaż są urzędnikami, mają prawo do ochrony.

Gdyby wszyscy tak pojmowali, nie mogłoby się stać coś podobnego, jak obecnie się dzieje w naszej redakcji. Z powodu mściwości pewnej wysoce postawionej osoby, wydawcy «Gazety Polskiej», są moralnie przymuszeni do wydalenia redaktora, który miał odwagę napisać od czasu do czasu prawdę, nie podpisując się pseudonimem lecz nazwiskiem por extenso. Nie mogąc w inny sposób usunąć znenawidzonego redaktora, dano Gazecie bezpłatnego redaktora na sześć miesięcy, i w dodatku «złotwieka, który świeżo przyjechał z kraju, a znalazłszy łaskę w oczach osoby niesłusznie zajmującej wysokie stanowisko, otrzymał miał w prezencie 2000 mil-rejsów z pieniędzy Rzeczypospolitej i stanowisko redaktora.

Nowy kandydat do interwenty.

Pułkownik Manoel Rabello powrócił z Rio de Janeiro, a udawczy się zaraz do pałacu rządowego zwołał natychmiastowo sekretarzy i zakomunikował im, że p. prezydent Getulio Vargas, wybrał p. Pedro Toledo na stanowisko interwentora w S. Paulo.

Legião Revolucionaria nie zgadza się na kandydaturę.

Dziennik «O Correio da Tarde» organ Legji Rewolucyjnej, oświadczył się przeciw kandydaturze p. Pedra Toledo na stanowisko interwentora.

Potwierdzają się słowa pułkownika Rabello.

Interwiewany przez dziennikarza, w sprawie prawdziwości wieści o wybraniu p. Pedra Toledo na interwentora S. Paulo, Mauricio Cardoso odpowiedział: «Pułkownik Rabello nie kłamie. Jeżeli powiedział, że p. Pedro Toledo jest interwentorem, jest on nim rzeczywiście.»

Nie ma jeszcze oficjalnego potwierdzenia.

P. Pedro Toledo interpelowany przez dziennikarzy, czy prawdą jest, że został wybrany interwentorem S. Paulo, odpowiedział, że wprawdzie radzono się go w sprawie sytuacji w S. Paulo, lecz jak dotychczas, nie dostał oficjalnego zaproszenia.

Ze Świata

Włochy. Ostro zima.

W okolicy Bergamo leży śnieg na wysokość metra. Pociąg pociąg pieszy z Włoch do Paryża przybył z opóźnieniem 3-ch godzin, z powodu zasp i zawiei panujących w całych Włoszech. W Trieście zamarzyła pewna żebraczka na śmierć, jak również jeden robotnik.

Holandja.

Wypadek przy ślizgawce.

Kolo Erp w czasie ślizgawki, załamał się lód i 14-u lyżwiarzy wpadło do wody. Zdołano uratować 12 u, a dwóch znalazło śmierć pod lodem.

Turcja.

Niepogody i burze.

Pewien parowiec grecki, napednięty przez burzę, został rzucony siłą wiatru na skały podmorskie. Wysłano natychmiast ratunek rozbitkom, różne parowce, znajdujące się na Czarnym Morzu. W Anatolji i koło Trepuzuntu, panują zamiecie śnieżne. Lawina zniszczyła kilkadziesiąt domów i zabiła 30 osób.

Chile.

Krwawe rozruchy.

Elementy przewrotowe usiłowały wszcząć w Chile, w Santiago rozruchy. Policja wystąpiła energicznie, czyniąc użytek z palnej broni, przyczem zginęło wiele osób, a wiele poniosło rany.

Peru.

Odkrycie spisku.

Według przesłania ministra Spraw Wewnętrznych, do Parlamentu, Rząd odkrył spisek, mający na celu wywołanie rewolucji. Spiskowcy zostali uwięzieni i wydaleny z kraju.

Urugwaj.

Udaremniony spisek komunistyczny.

Posel urugwajski w Berlinie p. Pedro Cosio, wysłał do swego rządu z Genewy ostrzeżenie o przygotowującym się ruchu komunistycznym. Przy przeprowadzeniu rewizji w Montevideo w 15 lokalach, gdzie zbierali się komuniści, odkryto broń, amunicję, korespondencję z Sowietami i wpadnięto na trop, szeroko zakreślonego spisku komunistycznego, kierowanego przez agentów sowieckich. Jak się z różnych dokumentów prze-

Związek Polski w Kurytybie.

Wspominaliśmy już o rezultacie wyborów Zarządu Związku Polskiego. Niemając miejsca w przeszłym numerze, podajemy Czytelnikom skład zasłużonych i poważnych ludzi, których imiona blyszczą w historii Kolonji Polskiej w Brazylii. Prezesem został ponownie wybrany znany przemysłowiec p. Franciszek Lachowski, właściciel pierwszorządnej fabryki cukierków, znany działacz, człek dobrej woli, o przekonywującej wymowie, nie szczędzący ni sił ni zdrowia, nad staraniem około podniesienia Związku. Wiceprezesem został wybrany bardzo godny obywatel, powszechnie szanowany p. Jan Faucaz

Pierwszym sekretarzem został wybrany młodzieniec, znany już z poszczególnych występów tak na arenie życia publicznego jak i na scenie, gdzie zabłysnął jako pierwszorządna siła amatorska, a jest nim p. Flenik.

Drugim sekretarzem został wybrany p. Stefan Dobrzański, znany z siły i dzielności charakteru, również pierwszorządna siła amatorska. Skarbnikiem został wybrany p. Józef Wiśniewski, znany z cnót obywatelskich, posiadający wszystkie zalety, tak potrzebne przy sprawowaniu poważnego urzędu. Pierwszym bibliotekarzem, został skromny lecz zasłużony pracownik, p. W. Kulec, a drugim p. Stańczyk, człek bardzo poważany i szanowany. Chorążkami zostali pp. S. Sikorski, B. Grochocki E. Ziarnicki, ludzie opinieniami dobrą sławą, a którzy pewnie, raczej daliby sobie wyrwać życie, niż powierzony im sztandar, który będą mieli zaszczyt piastować. Wydziałowymi wybrano ludzi godnych, zacnych i uczonych tak jak pp. J. Szaniawski, J. Kopciuszkiński, M. Śliwiany, F. Szuber i dr Edward Jaworski.

Mówcami zostali wybrani Dr. Jan Grabski i J. Ficiński. Komisja Rewizyjna pp. Duszczał, T. Porat i F. Sielski.

Ze sprawozdania wynika, że Związek rozwija się nader pomysłnie, gdyż posiada pokazałą liczbę członków która dochodzi do 362-ch. Długów spłacono w tym roku 2 500\$000. Dochody Związku w ub. roku wynosiły 17.050\$200, zaś rozchody 14.516\$300.

Związek Polski przyczynia się do utrzymania Kolegium H. Sienkiewicza, placąc rocznie 1:000\$. Związek posiada 1.377 książek, z których wypożyczono w przeciągu roku 770 tomów. Z tego wszystkiego widzimy, że praca Czciwego Prezesa jak i innych członków Zarządu wydała błogie owoce, a mamy nadzieję, że i nadal postępować będą na drodze cnoty i honoru. Z powodu tak pomysłnego stanu rzeczy Redakcja składa jak najserdeczniejsze życzenia Wielce Szanownemu Prezesowi, jak i innym pracującym członkom Zarządu.

NOWOŚĆ!

Tutki do papierosów t. zw. gilzy wraz z maszynkami jak i tabaki pierwszorządnej jakości do nabycia w pierwszorzędnym i największym składzie tytoniowym Kierbla, Rua José Bonifacio 132.

konano, Montevideo jest centralą całego ruchu komunistycznego na Amerykę Południową.

Costarica.

Stłumienie rewolucji.

Po wielu walkach które kosztowały życie wielu ludzi i w których jeszcze większa ilość ludzi poniosła ciężkie, lub lżejsze rany, udało się Rządowi stłumić rewolucję.

(Ciąg dalszy Wieści na str. 8).

Wielka likwidacja przymusowa z powodu bilansu w znanej i popularnej

Casa do Povo

Zadziwiająco olbrzymi wybór towarów w drodze likwidacji po cenach niebywale niskich!

PROSIMY SIĘ PRZEKONAĆ Z PONIŻEJ PRZYTOCZONYCH CEN:

Zefir w paski, kolory trwałe, metr	\$700	Algodão surowe, sztuka 10 m.	\$8000
Towary na koszule metr	1\$000	Algodão alvejado, sztuka 10 m.	9\$000
Kratka na koszule metr	1\$300	Takież, podwójna szerokość, sztuka	28\$000
Perkaliki i levantines różne kolory	1\$090	Morim najlepszy sztuka 10 jardów	12\$500
Brim arranca toco metr	1\$000	Takież, sztuka 20 jardów	22\$000
Brim ciemny w paski	1\$200	Takież, amerykański, sztuka 20 jardów	25\$000
Brim popielaty, metr	1\$300	Kreton szerokość 2,20, metr	3\$600
Brim biały, niebieski i czarny, metr	1\$800	Kapy na łóżka w kolorach, pojedyncze	5\$000
Brim podwójna szerokość 1,40	6\$000	Takież, białe	6\$500
Imitacja lnu, różne kolory	1\$200	Takież z fustonu podwójne, każda	12\$000
Len fantazyjny, metr	1\$700	Takież z fustonu lnianego podwójne	16\$000
Fuston biały i fantazyjny, metr	2\$500	Ręczniki biały do twarzy, sztuka	1\$000
Etamine gładka, różne kolory	1\$600	Ręczniki kąpielowe, w kolorach	5\$000
Etamine fantazja, od	1\$300	Pończochy bawelniane damskie, para	1\$000
Takież biała oraz czarna na żabę, m.	1\$500	Pończochy bawelniane męskie, para	1\$000
Opaliny bawelniane w kolorach metr	1\$500	Pończochy z fio de escocia, para	1\$400
Cambraia w kolorach, metr	3\$000	Pończochy jedwabne, najlepsze, para	2\$500
Alpaka jedwabna, metr	4\$000	Koszule trykotowe, sztuka	2\$000
Alpaka kwiecista jedwabna, metr	4\$500	Koszule z trykoliny, sztuka	10\$000
Jedwab do prania w kolorach, metr	5\$000	Koszule do roboty, sztuka	6\$000
Pelucje gładkie, metr	1\$500	Kalesony z zefiru, sztuka	2\$500
Pelucja fantazja, różne odmiany, metr	2\$000	Pyżamy z zefiru, sztuka	10\$000
Pelucja biała i kremowa, metr	1\$800	Spodnie drelchowe, sztuka	6\$000
Pelucja fuston, metr	2\$600	Chusteczki kieszonkowe, sztuka	\$500
Materiał na firanki, metr	1\$300	Girlandy dla oblubienic, sztuka	5\$000
Chitão na dekoracje, metr	1\$500	Welony dla oblubienic, sztuka	8\$000
Trykoliny olbrzymi wybór, metr	2\$000	Mydełka najlepsze, sztuka	\$500
Atoalhado białe, rodzaj adamaszku, szerokość 1,40, metr	3\$500	Welna w kłębkach 40 gr. każdy	1\$400

Olbrzymi wybór modnych kaszmirów na ubrania które likwidujemy po cenach zredukowanych

KORZYSTAJCIE!

DLA ODSPRZEDAWCÓW CENY SPECJALNE

CASA DO POVO

PRAÇA CEL. ENÉAS, 94 (dawna da Ordem) TELEFON 321.

N. B. — Zamówienia z interjoru powinny być adresowane na właścicieli: JOSE' YAZIGI & CIA. z załączeniem cen i kwot na wysyłkę.

Wojna japońsko-chińska!

Według sprawozdania pewnego amerykańskiego oficera, który zwiedził chińskie linie obrony, Wu sang, potężna forteca, znajduje się silnie, jak dotychczas, w rękach żołnierzy «Państwa Niebieskiego». Pomimo ustawicznego ostrzeliwania, Japończycy zdołali zaledwie 2 szanse do zaniechania walki, co na ogólną liczbę 12, jest jeszcze bardzo małym sukcesem. Tylko dwa działa zostały zdemontowane. Naokoło fortecy wspomniany oficer, naliczył 300 «lejków» utworzonych przez granaty. Rządy Wielkiej Brytanji i Stanów Zjednoczonych, zaprotowały, jak zwykle bezskutecznie, przeciw dalszemu wysyłaniu wojsk japońskich u Rządu w Tokio. Chińczycy delegowani do Ligi Narodów w Genewie, zamieścili do Ojca Św. prośbę, by raczył działać na korzyść uciesnionego narodu Chińskiego. Ks. Kardynał Sekretarz Stanu, odpowiedział że Jego Świątobliwość, zanoszą codziennie modły do Boga o spokój między Japończykami a Chińczykami. Do Genewy przybyła delegacja Rządu Nankińskiego, mająca przedłożyć zebranym tam przedstawicielom wszystkich państw, cały przebieg japońskiego najazdu, oraz dowiedzieć, że wina całego zatargu spada na Japonję. Sprawozdawcy mają oświadczyć również, że użyła, wobec takiego stanu rzeczy, całej siły materialnej jaką posiada państwo chińskie, by odprzeć najazd cudzoziemców. Japońska piechota przelała pierwszy pas obrony naokoło Szanghaju i posuwa się rezolutnie naprzód. Dziesięć japońskich latawców bombardowało forty Wusung przy czym są popierane ogniem dział okrętów wojennych. Ciężka artyleria chińska, odpowiada ustawicznie na ogień japoński. Japończycy wylądowali ciężkie działa, samochody pancerne i dalszych 1000 żołnierzy. Według chińskich doniesień przybyło znów do Szanghaju, cztery japońskie krawozniki, 6 torpedowców, 7 destroyerów i 7 transportowców. Koło fortów Wusung przyszło do gwałtownej bitwy między chińskim a japońskim wojskiem. Jeden z oddziałów japońskich wpadłszy w zasadzkę, został doszczętnie zniszczony, tracąc w zabitych 1300 ludzi, a między nimi jednego kapitana i wielu innych oficerów. Komisja Ligi Narodów, bawiąca w Szanghaju, donosi do Genewy, że jest rzeczą niemożliwą sprawdzić, która z stron wojujących, zgwałciła zawieszenie broni z dn. 3-go lutego b. r. Nieznany sprawca wrzucił jeden granat ręczny do hotelu Azumi, a dwa do konsulatu japońskiego. Eksplozje tych granatów, nie sprawiły jednak żadnych szkód. Sprawca zamachu uciekł niespostrzeżenie.

Chińczycy nie odpowiedzieli na «japońskie» ultimatum, a Liga Narodów i Wielkie Potencje, starały się napróżno wpłynąć na Japonję, by owe «ultimatum» było uważane za niebyłe. W czasie przewidzianym do upłynięcia «ultimatum» Japończycy przygotowali się na zapowiedzianą ofensywę. Komenderujący japońskich sił zbrojnych gen. Uye-de, po upływie oznaczonego czasu wyznaczony przez wspomniany dokument, t. j. dn. 19 lutego, wydał następujące wyjaśnienia: Nasza cierpliwość skończyła się. Do godz. 7-ej Chińczycy tkwili jeszcze u parcie w swych pierwszych li-

njach obrony. Daliśmy im jeszcze pół godziny czasu. Obecnie jesteśmy zmuszeni rozpocząć ofensywę.

Trzy japońskie latawce, wylądowane bombami, unosiły się nad Chapei. Wiele aeroplanów przygotowuje gorączkowo swe motory. Hangary lotnicze i japoński Sztab Generalny, wykazują gorączkową czynność, również artylerja jak i 6 samochodów pancernych znajduje się w pogotowiu. Począł się skutecznie ruch wojsk japońskich w kierunkach Chapei. Baterje rozpoczęły ogień, który zapowiedział początek ofensywy, a aeroplany rzuciły bomby na stanowiska chińskie. Wojska japońskie, które świeżo wylądowały, ruszyły do ataku i wkrótce wywiązała się bitwa na całej linii. Chińskie działa zestrzeliły dwa

japońskie samoloty bombery. Chińskie wojska pod dowództwem marszałka Sziang Kai Cze, stawiają niespodziewanie nader silny opór. Niema jednak mowy, by mogły długo stawiać opór skutecznym, dzielnym zwycięscem Rosjan. W każdym razie jak dotąd, obie strony poniosły wielkie straty. Walka nie ustaje na całej linii. Dn. 25 go lutego została urzędowo ogłoszona niepodległość Mandzurji. Były cesarz chiński został wybrany dożywotnim prezydentem nowego państwa. W Tokio minister Spraw Zagranicznych i nowomianowany poseł japoński w Paryżu, wydali dla ambasadora francuskiego bankiet. Wypowiedziano serdeczne toasty, na temat przyjaźni francusko-japońskiej. Japoński poseł wyraził przekonanie,

że wrodzone uczucie sprawiedliwości, którym się słusznie chełpią Francuzi, sprawi iż ten wielki naród, odniesie się z sympatją do poczynań japońskich w Azji.

Japoński prezydent ministrów, miał oświadczyć, że cierpliwość Japończyków jest wyczerpana, a siła zbrojna tego kraju, tak lądowa jak morska jest na wszystko przygotowana.

Japończycy mogą w każdej chwili wysłać, w przeciagu 24 godzin, dalszych 45 tysięcy ludzi do Szanghaju. Rząd amerykański zwrócił uwagę japońskiego posła w Waszyngtonie na zawile komplikacje, które mogłyby się wywiązać w razie jeżeliby któryś z obywateli amerykańskich postradał życie lub mienie.

Konferencja Rozbrojeniowa.

Właściwie konferencja Rozbrojeniowa, utknęła na martwym punkcie. Mówi się wiele, jakby odbywając ciężki a nudny obowiązek, bez wiary w powodzenie. Ze wszystkich propozycji największe zainteresowanie budzi projekt francuski, a szczególnie ścierają się zdania za i przeciw, w sprawie utworzenia międzynarodowej siły zbrojnej. Równocześnie Rada Ligi Narodów, pod przywództwem Pawła Boncoura, postanowiła wysłać «energiczny» apel do Japonji, by to państwo zaprzestało natychmiastowo wszelkich zaczepnych kroków przeciw Chinom. Ten przekonujący dokument, zostanie wręczony delegatowi japońskiemu, baronowi Soto. Zapewne ten wschodni szlachcic, przyjmie ów dokument z wielkim entuzjazmem, obieca wiele i może nawet wyszle go do Tokio, gdzie przybędzie po wzięciu Chapei, albo nie wiadomo co się z nim stanie, gdyż czyż człek może przeczuć los każdego papieru? Argentynski delegat oświadczył, że jego Rząd prowadzi rokowania z Rządami Brazylijskim i Chilijskim, by przeprowadzić zbrojenia w mniejszym stopniu, jak dotychczas. Niemiecki projekt wprowadził nieco życia w ospale zgromadzenie, gdyż każdy delegat mający pięć klepek zdrowych podejrzewa owe niesłychanie pokojowo usposobione Niemcy, które tak niedawno napłynęły szczękiem oręża cały świat. Dalby Bóg, by intencje Niemców były szczerze. Większa radość z nawrócenia jednego grzesznika, niżeli ze stu sprawiedliwych. W każdym razie te nieszczęśliwe wilczki w baraniej skórze, nie pragną nic więcej, jak równoprawnienia. W ten sposób powoli a wytrwale, ze swym znanym uporem Niemcy dążą do obalenia punkt po punkcie Traktatu Wersalskiego, rojąc ciągle sen Wilhelma o panowaniu rasy niemieckiej nad światem. Propozycja niemiecka dla zamydlenia oczu, żąda zniesienia obowiązkowej służby wojskowej. Naturalnie, że gdyby inne narody wykonywały ślepo takie postanowienie, Rzesza ćwiczyłaby miliony swoich obywateli w związkach wojskowych, jak to zresztą dzisiaj już czyni i w każdej chwili byłaby gotową do wypuszczenia na bezbronnych sąsiadów swych doskonale wy-

Uroczyste poświęcenie Towarzystwa im. Henryka Sienkiewicza w S. Mateuszu.

Dnia 31 stycznia o godz. 1 po południu, w budynku własnym, w obecności przedstawicieli władz różnych klubów i licznie zebranych gości, odbyło się uroczyste poświęcenie Towarzystwa im. H. Sienkiewicza z następującym programem:

Hymnem «Jeszcze Polska nie zginęła» wykonanym przez tutęjszą orkiestrę, przyjętym wśród powszechnego wzruszenia i na grodzonym burzą oklasków, rozpoczęła się uroczystość.

W imieniu prezesa zagał uroczystość p. Henryk Stencel, prezes Związku Studentów z Mateusza, przedstawiając w zarysie cel i znaczenie tej uroczystości, zapraszając do stołu przydziałnego przedstawicieli innych Towarzystw i oddając głos mówcy z ramienia Towarzystwa p. inż. Marianowi Gardolińskiemu.

W pięknej mowie po portugalsku przedstawił p. inż. Gardoliński dzieje Polski po upadku powstania w r. 1863, prześladowania, rozpacz i żalobę narodu, nawiązując do tegoż życia i znaczenia dla Polski dzieł Sienkiewicza, które budziły w narodzie podziw dla przeszłości, otuchę i zachętę do wytrwania i pracy dla Ojczyzny, wykazując jasno, że w najcięższych nawet chwilach nie powinno się tracić nadziei i oddawać rozpacz, że przy zgodzie, wytrwałości i umiłowaniu celu, dokonać można cudów. Towarzystwo więc, które obrało sobie za Patrona, jednego z najszlachetniejszych synów Polski, Henryka Sienkiewicza, powinno w myśl Jego przewodnich idei pracować zgodnie i wytrwale dla dobra całej tutęjszej kolonii i Ojczyzny.

Po tej mowie nastąpiło poświęcenie Towarzystwa i mowa po polsku przez proboszcza ks. Stanisława Porzyckiego. W wznoszących słowach przedstawił ks. Porzycki znaczenie Sienkiewicza nie tylko dla Polski, lecz i dla całej ludzkości, przedstawił również cele i dążenia Towarzystwa powstałego pod Jego imieniem, które w tej drugiej Ojczyźnie powinno pracować w myśl jego ideałów dla dobra Ojczyzny i ludzkości.

strojonej zielenią, chorągwiemi i pięknymi obrazami, był nie tylko podniosły i wzruszający, lecz zostawił głębokie wrażenie w sercach wszystkich obecnych. Po nkończonych uroczystościach, nastąpiły w parku Towarzystwa rozmaite zabawy, jak: tombola, loterja fantowa, wędka szczęścia, pierścien, kolo szczęścia i inne, przy znakomitem szranku i muzyce, a w nocy przy przepelnionej sali bal do same-

go rana, przyspazając Towarzystwu przeszło 700\$000 czystego dochodu.

W tem miejscu wszystkim tym, którzy swoją pracą i udziałem przyczynili się do uświetnienia tego dnia, jak również i tym, którzy nie szczędzili ofiar, w imieniu Towarzystwa składam serdeczne «Bóg zapłać».

Za Zarząd
Alojzy Słachta
sekretarz

KĄCIK ROLNICZY.

Uprawa pszenicy w Paranie.

(Ciąg dalszy)
PŁODOZMIAN
Pszenica powinna zajmować miejsce, po ziemniokach, wyługających okopywania, które pozostawiają glebę czystą i wolną od chwastów, jak np. ziemniaki, bataty, wogóle rośliny bulwiaste i kukurydza. Rośliny strączkowe, powinny być używane jako kultury poprzedzające rośliny okopowe lub kukurydzę, by uniknąć zarażenia pszenicy rdzą.

UPRAWA MECHANICZNA GLEBY

a) Przyprawianie ziemi już uprawianej.

Po zbiorze roślin poprzedzających pszenicę, jak np. kukurydzy lub ziemniaków, ziemia powinna być natychmiastowo uprawiona przy pomocy brony talerzówki, lub spokładana bardzo płytko za pomocą pluga, by uniknąć wyparowania wilgoci, zwiększając przytem równocześnie siłę przyswajania ziemi wilgoci pochodzącej czy to z deszczu, czy wilgoci zawartej w powietrzu. Należy zaznaczyć, że powinno się natychmiastowo po żniwie, obrobić glebę talerzówką lub przypokładać ścierną, a to bez straty jednego dnia czasu, natychmiastowo po dokonaniu żniwa, co możemy nawet obserwować między postępowymi gospodarzami zagranicą, gdzie, w tej chwili pa ścięciu zboża lub wykopaniu roślin bulwiastych, wychodzą natychmiast w pole narzędzia służące do płytkiej uprawy, tak że pokład (płytko orka) dokonuje się między półkopkami, stojącymi na polu. W miesiącu kwietniu lub maju, wykonuje się głęboką orkę, najmniej na 8 cali, bronując natychmiastowo orkę bronami zębatami. By uniknąć wyparowania świeżo zo-

ZAWIADOMIENIE

Wydział Oświatowy niniejszem podaje do wiadomości osobom zainteresowanym, że od marca b. r. zostaje uruchomiony kurs wieczorowy przy Kolegium im. H. Sienkiewicza w Kurytybie.

Zapisy na kurs przyjmuje kierownictwo Kolegium, poczynając od 29/II b. r., w lokalu Kolegium, przy ulicy Ebano Pereira 502.

Na kursie wykładane będą przedmioty polskie oraz, na życzenie zgłaszających się, matematyczne.

Nauka bezpłatna. Godziny wykładów zostaną ustalone po porozumieniu się z kandydatami na kurs.

Wydział Oświatowy apeluje do młodzieży polskiej w Kurytybie, by jak najliczniej zgłosiła swe uczestnictwo w przyszłym kursie.

Organizujący się kurs jest dostępny dla każdego, kto pragnie dokształcić się w języku ojczystym, poznać naszą literaturę, kraj i jego historję.

A więc zapisujcie się na kurs wieczorowy przy Kolegium im. H. Sienkiewicza w Kurytybie!
Kierownictwo Kursu.

raney gleby, jest rzeczą niezbędną, bronować ją natychmiastowo, t. j. teren zorany rano, do południa, powinien być bronowany w południe, a orkę popołudniową powinniśmy zbronować wieczorem, przed zaniechaniem pracy. Orka pod pszenicę powinna być dokonana na parę tygodni przed siewem, by grunt mógł osiąść dokładnie. Orka pod pszenicę powinna być głęboka, gdyż korzenie pszenicy zapuszczają się głęboko w ziemię w poszukiwaniu za żywnością i wodą. Wszelkie uprawy przygotowawcze mają na celu:

- 1) ułatwienie infiltracji wody.
- 2) unikanie nadmiernego wyparowania przez zniszczenie naczyń włoskowatych na powierzchni ziemi, co powoduje w ten

(Ciąg dalszy na stronie 8-ej).

UŻYWANY
oficjalnie w wojsku
ELIXIR "914"

Po kilku dniach użycia tego lekarstwa zauważyć można:

- 1.)-Krew czystą, wolną od wszelkich nieczystości i dobry stan zdrowia.
- 2.)-Zniknięcie przyszczoł, egzem, wrzodów, swędzenia, ran jęczących etc.
- 3.)-Zniknięcie zupełnie REUMATYZMU, bólu w kościach i bólu głowy.
- 4.)-Zniknięcie objawów syfilistycznych i wszelkich niedomagań spowodowanych przez syfilis.
- 5.)-Zołądek i kieszki w doskonałym stanie, bo „ELIXIR 914“ nie atakuje żołądka i nie zawiera joduretu.

Jest jedynym lekarstwem czyszczącym krew, które posiada świadectwa szpitali od specjalistów oczu i chorób syfilistycznych.

sposób uwilżenie znacznej ilości wilgoci w ziemi.

3) ułatwienie formowania się, próchnicy.

4) ułatwienie przenikania głęboko korzeni w ziemię, co umożliwi spożytkowanie wszystkich sił utajonych w glebie, a dopełnione racjonalnym nawożeniem, musi dać nam pożąany skutek.
(C. d. n.)

PODCZAS LATA WYROŻNIAMCIE I PIJCIE TYLKO: "Cruzeiro Pilsen" - "Pomba" - "Corôa"

znakomite jasne piwa znanej oddawna i cenionej **CERVEJARIA CRUZEIRO**

TELEFONY: 495 i 751.

Przez 10 lat nje je i nie pije...

10 LAT ZAGADKI Z KONNERSREUTH

Wiedeń. — W bieżącym roku Teresa z Konnersreuth będzie święcić niezwykle jubileusz. Otóż rok 1932 jest 10-ym rokiem odkąd nie przyjmuje stałego pokarmu, budząc w ten sposób zainteresowanie lekarzy psychologów, a przedewszystkiem sfer katolickich.

Otóż o niezwykłym tym fenomenie pisze na szpaltach jednego z dzienników wiedeńskich ks. Ludwik Wegman, który od długiego czasu interesuje się Teresą z Konnersreuth i należy do stałych bywalców jej domu. Ks. Wegman wierzy w cudowność tego zjawiska i w obronie swej tezy niejednokrotnie już kruszył kopie z przeciwnikami. Bawiąc często w towarzystwie Teresy przekonał się, że ona jest wprawdzie prostoduszną, ale wcale nie prymitywną istotą, nie jest też ani bigotką, ani histeryczką. W dniach w których się czuje zdrowa, okazuje pewien humor, a przedewszystkiem niema ani śladu wywyższania się i chępliwości u tej kobiety, która od 10 lat jest ośrodkiem zainteresowania, gdyż jedni uważają za świętą, a drudzy w każdym razie za niezwykle zjawisko.

Stosy listów na stole Teresy.

Objawia się tu choćby w formie ogromnej liczby listów, które codziennie otrzymuje, listów z najbardziej wyszukaniem holdami. Hołdy te raczej przykreść jej sprawiają, a listów prawie że nie czyta. Ludzie zwracają się do Teresy Neumann w tych listach z najrozmaitszymi sprawami, a przychodzą one ze wszystkich części świata. Codzienna poczta gromadzi ich na jej stole całe stosy. Również osoby, które ją odwiedzają, przynoszą listy od tych, którzy nie mogli przyjść.

— Proszę je położyć — mówi ona zwykle. — Wieczorem załączę je do modlitw. Nie zapominam o żadnym.

Sama rzadko kiedy odpowiada, co zresztą przy takiej ilości prośb byłoby niemożliwością. A jeśli ktoś prosi ją o «autograf» albo o wpisanie paru słów na świętym obrazku lub do książki modlitewnej, odpowiada zwykle:

— Módlmy się jeden za drugiego.

Grafologów interesuje charakter łukowy jej pisma. Można z niego wyczytać skłonność do zamknięcia się w sobie i do pewnej tajemniczości.

Zaczęło się od paralizu przelyku.

Początkiem wstrzymania się od spożywania potraw był paraliż mięśni przelyku, który nastąpił przed 10 laty u Teresy Neumann. Wtedy to poczęła ona odma-

wiać przyjmowania pożywienia, jednak jeszcze spożywała pewne pokarmy, mianowicie kawę, herbatę i piła wodę, podczas gdy nie mogła jednak znieść mleka ani zupy. Pierwszy raz zaprzestała też przyjmować i plyn na Wielkanoc 1925 r. Opanowało ją wówczas tak wielkie osłabienie, iż przypuszczano że nie pożyje długo. Wkrótce jednak stan jej się poprawił i mogła pić wodę przez słomkę. Ale po roku przestała przyjmować wodę, a osłabienie się wcale nie pojawiło.

«Pożywienie» Teresy składa się obecnie już tylko z codziennie podawanej jej Hostji, oraz paru kropel wody, które początkowo przyjmowała. Teraz już i tego nie czyni. Ten stan zupełnego wstrzymania się od pokarmów obserwowano już i u poprzednich stygmatyczek.

Ks. Wegman nigdy nie zaobserwował u Teresy apetytu lub pragnienia. Nieraz jednak zasiada z gośćmi swoimi, albo w domu proboszcza do stołu i zachęca nawet gości do jedzenia. Sama jednak nie daje się skuścić. Pomimo jednak, iż nie je i nie pije, waga jej ciała pozostaje niezmienną. Ta prosta bawarska dziewczyna, zmienia prawa natury...

Dwa tygodnie pod ścisłą obserwacją.

I to właśnie jest najbardziej dyskutowany «cud» Konnersreuthu. Cud ten był tylko raz przez pewien czas przedmiotem ścisłej obserwacji. — Cztery lata temu na polecenie biskupstwa w Ratyzbonie przybył do Konnersreuth radca sanitarny, zaprzysiężony przez biskupa sekretarjat dr. Söld, z Waldsassen a z nim 4 siostry zakonne. Przez dwa tygodnie nie zostawiano Teresy Neumann ani na chwilę samej. Stale dyżurowały przy niej dwie siostry. Codziennie ją ważono, mierzono nawet wodę, którą piła sobie jamęstna. Możliwość tajemnego przyjmowania pokarmu była wówczas wykluczona, trudno też przypuszczać, ażeby siostry, które również były związane uroczystą przysięgą, iż niczego nie zatają, dopomagały w tych manipulacjach.

Jeszcze bardziej zagadkowym, aniżeli wstrzymywaniem się od pokarmów był dwukrotny w ciągu tego czasu zanotowany ubytek wagi, po którym jednakowoż nastąpiło wyrównanie poprzednio zanotowane.

Drugiej obserwacji nie chciała już Teresa się poddać. Jej rodzice również nie chcieli się na to zgodzić. Fakt ten jest tem dziwniejszy, że Neumann nie tylko nie leży w łóżku, ale nawet zdolna jest odbywać podróże. Niewątpliwie nauka ma w tym wypadku twar dy orzech do zgryzienia.

Arcyśmutna tragedia dynastji greckiej.

W związku z niedawną śmiercią siostry b. cesarza Wilhelma, dwukrotnie detronizowanej królowej greckiej Zofji, przypominają pisma nawet szerzej republikańskiego pokroju, że do pewnego stopnia szczególnie tragiczne losy dynastji hellenickiej, której założycielem był książę duński, a późniejszy król Jerzy I., człowiek podobno istotnie wartościowy, przysłowiowo oszczędny i skromny.

Potomkowie jego odziedziczyli po nim ten spartański sposób życia, który go cechował od lat najmłodszych, a którego wyrazem był cały dwór grecki, nie wyłączając dam arcysmutnej hierarchji. Zalety te odziedziczył także jego przyszły następca tronu, książę Konstanty, ożeniony ze wspomnianą ks. Zofją Hohenzollern, który jednak przez pełnych lat 26 od chwili tego małżeństwa poprzestał musiał na tytule następcy tronu, tak, że utarło się o nim powiedzenie «dożywotni następca». Ostatecznie stało się jednak inaczej dożywotnie do wśród ciągłych wstrząsów politycznych, a częściowo społecznych jakim ulegała Grecja od r. 1897 skończyło się nagle wśród wrzenia wojennego, kiedy to w r. 1911 zamach w Salonikach pozbawił króla Jerzego życia.

W owym czasie następca tronu Konstanty bynajmniej nie był w kraju popularnym, chociaż trudno było o człowieka skromniejszego w Grecji i chociaż w czasie wojny bałkańskiej niejako porzucił dom rodzinny i liczną wówczas swą rodzinę, aby wdziawszy mundur prostego żołnierza, z karabinem w ręku znaleźć się w szeregach pierwszej i drugiej t. zw. wojny bałkańskiej nawiązały się jednak serdeczniejsze nici między nim a narodem, przyczem zaszedł taki wypadek, że na polu bitwy książę zawiadomiony o przyjeździe na świat nowego jego potomka, wszystkich bez różnicy żołnierzy swego oddziału zaprosił na ojców chrzestnych, co zostało oficjalnie zapisane.

Uzyskawszy tron wśród zgileku morderczej wojny, nie zasnął jednak ostatek król Grecji — dziwnym zbiegiem imiennik ostatniego wielkiego króla Bizancjum Konstantyna Wielkiego — ani spokoju, ani szczęścia.

Przyczyną tego był może po części fakt, że miał żonę Niemkę; sżtywną zawsze zamkniętą, Zofję Hohenzollern, którą naród grecki, pozostający oddawna pod niepodzielnym wpływem Krefeńczyka Venizelosa, stale uważał za «niemieckiego szpiega» obwiniając ją zwłaszcza z chwilą wybuchu wojny światowej o wszystkie szkody, jakie wówczas na kraj spadły. Wbrew bowiem żywiołowej tendencji niemal całego narodu greckiego, domagającego się w myśl hasła, rzuconych przez obóz patriotyczny Venizelosa czynnego udziału Grecji po-

stronie państw zachodnich przeciw Niemcom i Turcji — król Konstanty, nie bez poduszczeń swej żony zapewne preferował politykę neutralności. Przyniosła ona Grecji ogromne szkody, wywołała rozruchy wewnętrzne, a nawet detronizację, co wtrąciło kraj w stan groźnego wrażenia i rozlicznych klęsk wewnętrznych i zewnętrznych.

Wydalony z kraju wraz ze swą rodziną, wśród nągrawań tłumu, poszedł więc imiennik Konstantyna Wielkiego, którego politykę chciał, a jakiej nie miał zrealizować — na długie wygnanie, niezaśladowany przez nikogo, opuszczony przez wszystkich.

Zdawało się, że już wszystko jest stracone. Jednak w r. 1920, na Wielkanoc, po usunięciu Venizelosa i po nowej rewolwie wojskowej, ponownie przywołano go do kraju i znowu zasiadł na tronie, ale zgłola niepewnym. Chwał się on bowiem wskutek pogłębiającego się ducha republikańskiego, wskutek ciągłych spisków i zamachów i podupadania kraju, który wreszcie po raz drugi dynastję swego usunął.

Do tych klęsk niejako publicznych tej smutnej dynastji greckiej przylączyły się także nie małe niepowodzenia rodzinne, Syn króla, Aleksander, umarł wśród niewyjaśnionych okoliczności, rzekomo wskutek ukąszenia przez małpę. Drugi syn, Jerzy, opuścił kraj, wyrzekając się wszelkich praw do tronu, znosząc przez pewien czas niedostatek wraz ze swą żoną księżniczką Elżbietą rumuńską. Córka Konstantyna, Helena, była, jak wiadomo, małżonką króla rumuńskiego, Karola, a obecnie żyje z mężem w separacji, zdala od jedynaka syna i tronu.

W tych warunkach być może, iż śmierć króla Konstantyna na wygnaniu we Włoszech przyszła dlań, jako pożądane uwolnienie od smutków i trosk, dzisiaj spoczęła też obok niego we Florencji jego żona Zofja niefortunna Niemka na tronie greckim.

60 nowych kościołów stanie wokoło paryża.

Celem zwalczania bezrobocia we Francji, podjął biskup Paryża kard. Verdier inicjatywę budowy 60 kościołów, które mają stanąć w okolicach Paryża. Powstały dla tego celu komitet zbiera składki, które spotkały się z zycieliwem odruchem w znaczniejszej ludności. W razie udania się planu kard. Vardier, znajdującej się liczne rzesze bezrobotnych, a jednocześnie okolicę Paryża zyskują wiele cennych i potrzebnych tam świątyń.

Wojskowe przygotowania Niemiec nad granicą polską

Wybitny znawca niemieckich stosunków militarnych, frannuski polityk Reboul, publikuje w prasie paryskiej dane o przygotowaniach militarnych Niemiec na granicy polskiej.

Wzdłuż granicy polskiej — pisze Reboul — Niemcy wzmacniają swe siły wojskowe. Przygotowania te są tak wyraźne, że nie dają się zatrzeć. Niemcy nie starają się ich nawet ukrywać. Oficerowie niemieccy sztabu generalnego coraz częściej odbywają podróże na tamtejszych terenach, celem przestudjowania wszelkich możliwości koncentracyjnych, szybkiego przerzucania wojsk niemieckich na nieprzyjacielski teren Polski.

Oficerowie drugiej komendy grupy w Cassel, odpowiadającej w istocie dowództwu korpusu, oficerowie pierwszej komendy grupy w Berlinie, wreszcie oficerowie głównego sztabu generalnego i sztabów generalnych poszczególnych dywizji nie przestają kolejno zwiedzać terenów wzdłuż granicy polskiej.

Sztab II dywizji (Szczecin), III dywizji (Drezno) rozwijają wielką aktywność.

W tych ruchach kadr niemieckich biorą udział wszystkie rodzaje broni, nie wyłączając służby pozarfrontowej. Mnóstwo oficerów, pozostających dotychczas w stanie rozporządzalności, rozwija ostatnio ożywioną działalność w charakterze kierowników organizacji militarnych, będących rezerwą Grenschutzu. Oddziały Reichswehry biorą udział w tych manewrach.

W alarmach tych nie brakowało również Schuppo, która pełni normalnie funkcje wojsk pogranicznych. We wszystkich tych rejonach rozwijają się prace koło dróg i mnożą się liczby terenów, w których ruch dla publiczności jest zabroniony rozporządzeniami władz cywilnych i wojskowych. Coraz bardziej rozwija się sieć kolei żelaznej we wszystkich kierunkach.

Kombinatorzy z Koluszek oszukali naiwnych chasydów

Przed kilku tygodniami nastąpił wyjazd cadyka Adlera z Warszawy w Góry Kalwarij. Wyjazd ten postanowili oszukać z Koluszek wyzyskać na swój sposób. Rozpuścili oni wśród ortodoksov wiadomość, że cadyk zatrzyma się w Koluszkach i stanie w zajęciu Rahinowera.

Na zapowiedziany pociąg przybyli istotnie bardzo liczne tłumy żydów z Koluszek i okolic, lecz cadyk nie widział, ponieważ, jak im oświadczone, wyszedł z pociągu, «aby uniknąć owacyj». Wobec tego tłum ruszył pod wspomniany zajazd, przed którym stało istotnie kilku żydów, ucharakteryzowanych na stylową świętą cadyka. Chcących ujrzyć cadyka wpuszczano do wnętrza, biorąc od każdego — po 2 zł. za wstęp! Lecz i ci także nie byli dopuszczeni przed oblicze cadyka, tylko mówił z nimi jakiś «głos z parawanu».

Jeden jednak z gości, nie ufając całej mistyfikacji, wyrwał parawan i ujrzał na nim młodzieńca udającego starczy głós «cudotwórcy». Wybuchła w rezultacie awantura i bójka, którą zlikwidowała policja.

Tortury moralne ze strony nauczycieli litewskich popychają do samobójstw dzieci polskie.

Z pogranicza polsko-litewskiego donoszą: — Ostatnio na terenie Litwy notowane są częste wypadki samobójstw wśród polskiej młodzieży szkolnej. Samobójstwa te są następstwem wyrażonych szyskan moralnych, stosowanych wobec dzieci polskich przez nauczycieli litewskich.

W 7-miu szkołach w pow. olickim w ciągu miesiąca 5-ciu uczniów Polaków popełniło samobójstwo. W pow. wilkomirskim odebrali sobie życie przez powieszenie się dwaj uczniowie: Andrzej Siniński i Władysław Okończysz, a utopił się Franciszek Podolski. Uczniowie ci zostali wydalen z szkoły rzekomo za działalność polityczną, szkodliwą dla państwa litewskiego.

W dzień Trzech Króli odebrał sobie życie przybyły na święta z Kowna uczeń gimnazjalny Daniszewicz, który zastrzelił się w domu swych rodziców w Samuliskach, nie chcąc powracać do gimnazjum litewskiego.

Wielu uczniów Polaków w związku z szyskanami nauczycieli litewskich niechętnie uczęszcza do szkół litewskich, a nie mogąc chodzić do szkoły polskiej, wogóle przestaje korzystać z nauki.

I cóż na to Liga Narodów?

Przed śmiercią klócił się skazaniec o ... zupę.

W Trenton (N. Jork) stracono ostatnio bandytę i mordercę, 23 letniego Karola Fithiana, który do ostatniej chwili drwił sobie ze śmierci, wyrażając jedynie swe niezadowolenie z tego powodu, że ostatnia zupa, podana mu przed straceniem, była stanowczo za gorącą. Pożegnawszy się z kapelanem więziennym, zwyzywał on jeszcze raz dozorcę za podanie tej zupy i pewnym krokiem poszedł do sali śmierci, gdzie wkrótce po nim stracono również młodocianego zbrodniarza, 21-letniego Piotra Giordano, który tak był przerażony nadejściem chwili egzekucji, że nie mógł przejść o własnych siłach kilkunastu kroków z celi na miejsce stracenia, wobec czego strażnicy musieli go zanieść na krzesło elektryczne.

Ostromecko wysycha.

Jedyne na całym Pomorzu źródło mineralne, dające szcawę alkaliczną w Ostromecku pod Chelmem, popularną jako woda stołowa poczęła ostatnio częścłowo wysychać, ujawniając tendencję do zaniku.

Niemiec

nków militar-
e w prasie pa-
nych Niemiec

oul — Niemcy
owania te są
iemcy nie sta-
niemieccy szta-
ania podróże na
ania wszelkich
przerzucania
ren Polski.

W Cassel, od-
su, oficerowie
reszcie oficer-
abów general-
a kolejno zwie-
wizji (Drezno)

biorą udział
służby poza-
ch dotychczas
nio ożywioną
rganizacji mi-
tzu. Oddziały
rach.

wnież Schuppo,
anicznych. We
race koło dróg
ruch dla pu-
mi władz cy-
zwizja się sieć

szek

Wyjazd cadyka
Wyjazd ten po-
na swój spo-
wiadomość, że
nie w zajęz-

istotnie bar-
kolie, lecz ca-
wiadczono, wy-
Wobec tego
ed którym sta-
anych na sty-
yka wpuszcza-
zł. za wstęp!
ed oblicze ca-
za parawanu.
lej mistyfika-
łodzieńca uda-
chła w rezul-
ala policja.

ycieli litew-
eci polskie.

zają: — Ostatnio
ypadki samo-
Samobójstwa
an moralnych,
z nauczycieli

elagu miesiąca
stwo. W pow.
z powieszenie
i Władysław
ski. Uczniowie
za działalność
kiego.

ycie przybyły
Daniszewicz,
ców w Samu-
am litewskiego.
szykanami na-
do szkół li-
polskiej, wo-

O ... Zupe.

nio bandytę i
tóry do ostat-
zając jedynie
ostatnia zupa,
wczono za go-
ziennym, zwy-
ie tej zupy i
gdzie wkrót-
o zbrodniarza,
ył przerażony
przejąć o wła-
a miejsce stra-
o zanieść na

eralne, dające
helmem, popu-
nio częściowo
u.

Proces z dna nędzy i upodlenia.

Warszawa. — Przez dwa dni toczył się w sądzie okręgowym ponury proces, który odsłonił całą nędzę i występki nizin stolicy.

Na ławie oskarżonych zasiadli Jakób Josek Krybus i Mordka Joel Kadub, oskarżeni o to, że w ciągu ubiegłych 12 lat prowadzili w rozmaitych punktach miasta razem 14 domów schadzki. Posługiwali się oni tym haniebnym procederem t. zw. «gospodyniami», które z ich ramienia kierowały przedsiębiorstwami. Obaj sutenerzy, Krybus i Kadub, co wieczora przemocą odbierali pieniądze swym ofiarom, których były dziesiątki. Mają oni na sumieniu bardzo wiele kobiet, które za ich sprawą postradały zdrowie, a nawet i życie.

Przewód sądowy obfitował w nader dramatyczne momenty, zwłaszcza w czasie składania zeznań przez nieszczęsne ofiary haniebnego procederu.

Jedną z tych ofiar sprawiała poprostu wrażenie obłąkanej. Przerazliwym głosem opowiadała sądowi o nędzy i upodleniu swego życia, o strasznych cierpieniach jakie przeszła w domu publicznym, a później w szpitalu. W pewnej chwili chwytła ją atak straszliwych bólów. Przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie nieszczęśliwa zeznaje dalej i z olbrzymią nienawiścią mówi ta nieszczęsna kobieta o swoich przesławcach, siedzących obecnie na ławie oskarżonych:

— Oni chcieli być panami na całą Warszawę! Nie mieli żadnych względów. Bili i katowali!

Przewód sądowy zdołał wykażać winę tylko jednego z oskarżonych, Jakóba Joska Trybusa. Sąd skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia.

W czasie rozprawy w tym ponurym procesie gromadziły się na sali sądowej najgorsze typy przestępców i mętów stolicy. Roilo się od nich zwłaszcza na sali i w kuluarach sądowych w czasie odczytywania wyroku, którego oczekiwano z wielkim napięciem. Przybył również do sądu, licząc na duży połów, silny oddział policji. Aresztowano na sali około 50 przestępców różnego gatunku. Dwoma autami policyjnymi odwieziono ich do aresztu.

Przymus leczenia chorób wenerycznych w Polsce.

Ministerstwo Sprawiedliwości kończy obecnie przygotowanie projektu ustawy o zwalczaniu chorób wenerycznych. Po wielokrotnych zmianach, projekt ten uzgadniany jest obecnie z innymi ustawami i w najbliższym czasie ma być wniesiony do prezydium Rady ministrów. Projekt przewiduje m. in. przymus leczenia chorób wenerycznych, tak u kobiet, jak i u mężczyzn, oraz nakłada surowe kary za przenoszenie tych chorób.

Prasa berlińska insynuuje Polsce dążenie do rozbicia konferencji rozbrojeniowej.

Prasa berlińska omawia obszernie sprawę stanowiska rządu polskiego na konferencji rozbrojeniowej, przyczem wywodzi, jakoby teza polska, domagająca się redukcji budżetu wojskowego, była dla Niemiec nie do przyjęcia.

«Niemcy — oświadcza «Vossische Zeitung» — muszą dążyć do redukcji stanu liczebnego armji stałej i uzbrojenia, a nie mogą się zgodzić na mechaniczne zmniejszenie wydatków budżetowych na utrzymanie wojska, ponieważ zawodowa armja niemiecka kosztuje o wiele drożej, niż armja poborowa, a utrzymanie żołnierza w Niemczech kosztuje drożej, aniżeli w Polsce».

Dziennik niemiecki insynuuje pozatem, jakoby Polska świadomie dążyła do rozbicia konferencji rozbrojeniowej (!)

Głos Węgry przeciw propagowaniu rewizji traktatu wersalskiego.

Budapeszt. — W węgierskim rewizjonistycznym Związku narodowym wygłosił profesor Tomaczanyi odczyt p. t. «Rewizja, Polska i publiczność węgierska».

Mówca podkreślił m. in., że Polska sprzeciwia się każdej rewizji granic, która dążyłaby do naruszenia traktatu wersalskiego. Sprzeciw ten jest zupełnie naturalny, albowiem odzyskane przez Polskę obszary dzięki traktatowi wersalskiemu są prastarą ziemią polską.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa traktatu w Trianon, którego Polska nie ratyfikowała i nie jest zainteresowana w ewentualnej zmianie jego w duchu listu Milleranda.

W zakończeniu prelegent zwraca uwagę swoim ziomkom, że byłoby pożyteczniej prowadzić akcję pod hasłem spełnienia obietnic Milleranda, niż wygłaszanie hasel rewizjonistycznych, pod którymi rozumiana jest na zachodzie rewizja traktatu wersalskiego.

Niezwykle przygotowanie do własnego pogrzebu.

Do jednej z warszawskich fabryk płyt gramofonowych zgłosił się w tych dniach ziemianin z Kieleckiego z oryginalnym zapotrzebowaniem. Pan ten omówił nagraniem płyty monologiem własnym, za co po dłuższych targach zapłacił 500 złotych gotówką. Po uiszczeniu należności, klient przeszedł do kamery nagrywania płyt i wygłosił... mowę pogrzebową na własnym pogrzebie (?), w której serdecznie dziękuje tym, którzy go odprowadzili do grobu i prosi o pamięć po śmierci... Oryginalny jegomość zamieścił podobno w testamencie klauzule, że płyta ta ma być puszczona w ruch w czasie jego pogrzebu... w terminie, którego narazie nie może ustalić.

I mówić tu, że niema «bzikaczów» na świecie!

„Nikt nie wie, co się stanie jutro“... — oto wyrażenia rumuńskiego ministra z podróży po Europie.

Rumuński minister finansów, Argetoianu, przed swym wyjazdem z Paryża ogłosił w «Liberté» swoje wrażenia z ostatniego pobytu w Rzymie, Paryżu i Londynie.

Rumuński minister wskazuje na to, że wszędzie dają się zauważyć straszliwe skutki kryzysu gospodarczego. Naogół nie spotkał się nigdzie z optymistyczną oceną obecnej sytuacji ekonomicznej.

W Londynie pewna osobistość oświadczyła mu, że dzisiaj wszyscy żyją «z duszą na ramieniu» i nikt nie wie, co się stanie jutro lub pojutrze.

W końcu minister wyraża przekonanie, że rządy europejskie powinny zgodzić się na ideę zawarcia międzynarodowego paktu gospodarczej nieagresji europejskiej na wzór paktu Kelloga. Francja powinna podjąć inicjatywę takiego paktu.

Eksperci się kłócą - a Dunikowski dogorywa w więzieniu.

Paryż. — Korespondent «I.K.C.» dowiadyuje się wstrząsających szczegółów, dotyczących pobytu inż. Dunikowskiego w więzieniu.

Stan zdrowia Dunikowskiego pogorszył się w ciągu ostatnich dni i miał on nawet kilkakrotnie krwotoki.

Mimo oświadczenia lekarzy, że Dunikowski jest poważnie chory, trzymany jest on nadal w swej celi więziennej, co zaczyna już wywoływać odruchy sprzeciwu w prasie francuskiej.

Przed kilku dniami socjalistyczny «Populaire» zwrócił uwagę, że podczas kiedy eksperci i adwokaci się kłócą, Dunikowski dogorywa w więzieniu.

Należy zaznaczyć, że wiadomości prasy o rzekomem widzeniu się p. Dunikowskiej z mężem są zmyśnione. P. Dunikowska przez ostatni tydzień po awanturze w szkole centralnej nie została wogóle dopuszczona do męża. Wskutek tego, jak również wskutek kłopotów finansowych znajduje się ona w strasznej sytuacji, ogarnięta czarnym pesymizmem. Bez względu na wynik procesu, nikt nie patrafił wynagrodzić Dunikowskiemu moralnych katuszy, jakie przeżywa.

15 tysięcy litrów gazołiny eksplodowało. Śmierć 30 osób.

Moskwa. — W pobliżu Nankinu eksplodował zbiornik, zawierający 15 tysięcy litrów gazołiny. Około 30 ludzi poniosło śmierć lub odniosło rany. Przypuszczają, że chodzi tutaj o zamach komunistyczny.

ny, teraz chytrze a ostrożnie do dzieła. Każda sekunka, gdzie będę nieśledzony musi być wyzyskana.

Popatrzył na zegarek.

Było dopiero po szóstej, miał więc czas przygotować się.

Otworzył szybko szufladę biurka i wyjął pęk kluczyków.

Wszystkie były ruchome tak, że kilkoma tymi kluczami można było otworzyć kilkadziesiąt zamków.

Wsunął je do kieszeni, potem zaopatrzył się w latarkę z silnie posrebrzonym reflektorem, dającą zatem wiele światła.

Wziął też mały rowolwer i podeszwy filcowe do przyczepiania do trzewików — wszystko to mogło się przydać szpiegowi.

Przekonawszy się że niczego mu więcej nie potrzeba, poszedł do swej domowej apteczki, by sporządzić trunk dla chorego.

...

O pół do dziesiątej wyszedł z domu mówiąc że idzie do chorego, i samotnymi ścieżkami poszedł do zamku.

Nie było to nic nowego, że go przez całą noc w domu nie było i Ludwika nie pytała się go nawet, kiedy wróci.

On myślał tylko o niebezpiecznym zadaniu i był zdecydowany zrobić wszystko, czego minister żądał.

Szybkim krokiem wszedł na górę zamkową i zapukał do bramy, która skrzypiąc otworzyła się.

Zobaczył dwie ciemne postacie i w jednej z nich poznał radcę.

Wnet poszedł z nim przez starożytny krużganek do budynku, którego masoni używali na potajemne schadzki.

Radca szedł naprzód.

Przez schody i kurytarze dostali się do przedsionka, oddzielnego portjera od jakiejś izby.

Stamtąd słyszał doktor chrypliwy oddech, tam musiał być chory.

Lekarz chciał wejść, lecz radca zatrzymał go i wskazał na stół, gdzie leżał masonski płaszcz z kapturem.

Doktor zrozumiał.

Szybko zarzucił płaszcz na siebie i wdział kaptur.

Radca odchylił portjerę i doktor wszedł.

Na czystym łożku leżał starzec, którego wygląd zdradzał, że mocno był chory z przeziębienia.

Poważna twarz była czerwona, ale na nosie i oczach była maska, tak że nie mógł go poznać.

Nie okazywał jednak wcale ciekawości, wziął go tylko za puls i badał go sumiennie.

Trwało to długi czas, a radca stojąc obok łożka chorego, przypatrywał się temu w milczeniu.

Doktor wsączył choremu łyżeczkę lekarstwa, które przyniósł ze sobą i zwrócił się do mistrza.

Tak jest. Kto nie ryzykuje nie wygrywa. Ale nie ma obawy, tu jesteś my tak bezpieczni, że nas żadne zbiry nie znajdą.

Jordan westchnął.

Czy mamy jeszcze żywność? — spytał.

— Oczywiście wczoraj przyniósł chłopak nowy zapas. Wspaniały wynalazek ten chłopiec! jakby do takich sztuczek stworzony. Ale pójdę zobaczyć, czy nasze wino nie stoi bardzo na mrozie, bo zaczyna być znowu zimniej.

— Nasze wino — to znaczy właściwie moje wino — ale Krause tak się delikatnie tylko wyrażał.

Jordan był na to obojętny.

Z jednego tysiąca wziętego od dra Lorenca schował sobie przecie pięćset zlr, a więc mogli sobie hulać.

A sam przecie miał niemały grosz złożony.

Przez laboranta wysłał list, że z powodów familijnych będzie dłużej nieobecny.

Krause wyszedł z izby.

Po omacku szedł do małej jamki, gdzie składał swoje flaszki z winem.

— E! szepnął — leżą dobrze, mróz im nic nie robi.

Właśnie chciał wracać do ciepłej izby, gdy coś go zniewoliło, że cofnął się szybko do kąta.

— A tam co? — szepnął — o jakieś ciche kroki!

Nadsłuchiwał czujnie, bo było tak ciemno, że ręki przed oczyma swemi nie widział.

Już myślał, że mu się przysłyszało.

Wtem znowu ozwały się kroki, jak gdyby kto chodził po murze.

— Czy ja jestem durny, czy to jest upiór — myślał Krause. To tak jak gdyby ktoś w środku muru spacerował. Śmieszne!

Szelest zbliżał się.

Krause patrzył wciąż w jedną stronę.

Widział tam szeroki gzyms prowadzący naokoło wieży.

Z tamtąd zdawał się szmer pochodzić.

Nagle zadrżał Krause.

Blady odblysk oświetlił nagle gzyms i w tym tajemniczym świetle widział postać przechadzającą się po gzymsie.

Była to postać niewieścia, o tem nie wątpił.

Strasznie mu się zrobiło.

Tak jak to widział mogła była ona tylko wyjść z głębi muru. A więc to nie był człowiek.

Mimo strachu patrzył wciąż na zjawisko.

Teraz widział dokładnie kształty.

Wprawdzie zakryte były po części płaszczem, mimo to jednak można je było rozpoznać.

Przypominały kształt greckich bogiń.

Teraz Krause zobaczył jej twarz.

Dreszcz go przebiegł gdy ujrzał straszne, jakby trupia głowa, wyglądające oblicze.

Czy to był człowiek?

Nie, to musi być upiór, dusza czyścowa chodząca nocną porą po zamku.

Prezydent do tronu carskiego w. ks. Cyryl marzy o „sowieckiej monarchii” wszechrosyjskiej

W kołach paryskich emigracji rosyjskiej szeroko komentowane jest wystąpienie pretendenta do tronu rosyjskiego, Wielkiego Księcia Cyryla, który na zbraniu swoich zwolenników ogłosił wręcz rewelacyjną deklarację o przyszłym ustroju Rosji.

Wielki Książę zaatakował ustrój kapitalistyczny, dowodząc, że znajduje się on w stanie gangreny. Również komunizm chyli się ku upadkowi.

Kilkunastoletni okres dyktatury komunistycznej znakomicie przygotował — zdaniem W. Ks. Cyryla — grunt do przywrócenia monarchii w Rosji.

Przyszła monarchia rosyjska oparta będzie o Sowiety, które będą odgrywały rolę ciał samorządowych, do których przyzwyczała się ludność rosyjska. Będzie to więc monarchia sowiecka, która wprowadzi w życie socjalizm państwowy.

Jest rzeczą charakterystyczną, iż W. Ks. Cyryl w przemówieniu tem wyraził się z entuzjazmem o ruchu hitlerowskim. W końcu książę oświadczył zebranym, że gdyby odzyskał tron rosyjski, kontynuowałby narodowościową politykę Stalina, która jest najlepszym środkiem utrzymania jedności imperjum rosyjskiego.

Uznałby on hetmana Skoropackiego za prawdziwego monarchę Ukrainy, sfederowanej z Rosją.

Również w innych krajach, sfederowanych z Rosją, byłaby przywrócona władza monarchiczna: chan tatarski, car gruzyński, emir Chiwy i Buchary — byli by głowami monarchii, sfederowanych z Rosją.

MONARCHIŚCI ROSYJSZY ORGANIZUJĄ AKCJĘ W MANDZURJI?

Prasa moskiewska poświęca obszerne szpalty wypadkom w północnej Mandzurji, gdzie rzekomo emigranci rosyjscy przygotowują się do wystąpienia.

Agencja «Tass» donosi, że w Mukdenie zorganizowało się stowarzyszenie Rosjan w Mandzurji i Mongołji, pod przewodnictwem generała Pietuchowa, przedstawiciela W. Ks. Cyryla. Sekretarzem organizacji wybrany został gen. Klark, redaktor gazety rosyjskiej «Mukden».

Prasa emigracji rosyjskiej wzywa rząd japoński do jaknajszybszej interwencji i zajęcia Charbina. Charbińska gazeta japońska «Nizza» pisze, że działania wojenne w północnej Mandzurji są nieuniknione.

140 nauczycieli sowieckich skazanych na śmierć lub więzienie

Przed rokiem przybył z Czechosłowacji do Bolszewji i osiadł początkowo w Kijowie obywatel czechosłowacki nazwiskiem Rakoczy. Zgłosił on prośbę o przyjęcie go na członka partii komunistycznej i został przyjęty na specjalne kursy, które go miały bliżej, dla u-

mocnienia przekonań, z zasadami komunizmu zaznajomić.

Rakoczy okazał się bardzo zdolnym, w krótkim czasie opanował dobrze język rosyjski a częściowo i ukraiński w mowie i piśmie, a bywając często na mitingach i odczytach, na których coraz częściej zabierał głos, zwrócił na siebie uwagę władz, które przekonane o jego lojalności i widząc w nim użytecznego komunistę, mianowały go inspektorem szkolnym w Czernichowie. Rakoczy jako zwierzchnik, odnosił się do swych poddanych nauczycieli życzliwie i w krótkim czasie zdołał sobie zjednać ich zaufanie.

Aż naraz, niespodziewanie, został aresztowany, a wraz z nim 140 nauczycieli jego inspektoratu. Aresztowanych wywieziono do Żytomierza i osadzono w więzieniach G. P. U. Po licznych indagacjach przy zastawaniu najstraszliwszych tortur, Rakoczy i większość nauczycieli na mocy wyroku specjalnej komisji G.P.U. zostali przed kilku tygodniami rozstrzelani, reszta zaś została skazana na dożywotnie więzienie w kazamatkach Syberji. Rakoczy został oskarżony o szpiegostwo na rzecz Czechosłowacji i zarzucono mu, że specjalnie w tym celu przybył do Sowietów. Zarzucono mu dalej, że do swej akcji wciągnął podwładnych mu nauczycieli, którzy mimo wypierania się jakiegokolwiek udziału i zapewniania o swej niewinności, o czym świadczył brak pozytywnych przeciw nim dowodów ze strony oskarżycieli, ponieśli karę.

Ks. biskup częstochowski, dr. Kubina, o dzisiejszej sytuacji ludzkości

Ks. biskup częstochowski, dr. Kubina, ogłosił z okazji początku nowego roku 1932-go list pasterski w którym rozważa obecną sytuację, w jakiej znalazła się ludzkość i drogi prowadzące do wydobywania się z trudności.

Według porządku Bezego — pisze ks. biskup częstochowski — ziemia i wszystko dobro na niej, mają służyć wszystkim ludziom, bo wszyscy oni muszą żyć. Tymczasem dziś miliony ludzi żyją w ostatniej nędzy nie mając ani chleba, ani innych środków, do życia potrzebnych. Czy zawiódła nas ziemia, czy wzrastającej liczbie ludzi nie może dostarczyć dóbr w mierze, wystarczającej dla wszystkich? Nie! — odpowiada list pasterski — nie zawiódł nas świat Boży, ale porządek ludzki.

Nie grozi nam jednak katastrofa. Załamał się wprawdzie ludzki świat i porządek i nadal się łamie, ale nie załamał się świat Boży i porządek Boży na ziemi. Jeżeli ludzkość dziś jeszcze żyje, mimo załamania jej świata i porządku, to tylko dlatego, że istnieje na ziemi niewzruszony świat Boży i porządek Boży. To jest gwarancja, że nie tylko nie zginie, ale będziemy mogli odbudować nowy lepszy świat i porządek.

Nowe stwierdzenie prawdziwości faktów podawanych w Piśmie św.

Dyrektor brytyjskiej szkoły archeologicznej w Jerozolimie, prof. Garstang, od kilku lat badający wykopiska palestyńskie, wydał niedawno książkę, traktującą o księgach Jozuego i Sędziów w świetle historii i archeologii.

W książce tej profesor Garstang, który nie jest katolikiem, stwierdza, że zarówno ścisłość detali topograficznych, jak i wyrażna równoległość opisów zawartych we wspomnianych księgach Jozuego i Sędziów z dokumentami archiwów egipskich, wskazują, że księgi te spisane zostały bezpośrednio po faktach tam opisanych.

Przecucie męża uratowało żonę od śmierci

W Jeleńcu pod Poznaniem wydarzył się niezwykle wypadek uratowania od niechybnej śmierci. Oto zamieszkała tam niejaką Stasiakowa, kładąc się na spoczynek, napaliła silnie koksem w piecyku żelaznym, nie zauważając, że szczelinami wydobywa się zabójczy czad i położyła się spać. Mąż jej przebywał w szpitalu.

Nazajutrz rano Stasiak obudził się z poczuciem wielkiego lęku, że w domu stało się nieszczęście. Wyszedł więc ze szpitala i pobiegł do domu, ale tu zastał drzwi zamknięte. Wybił więc szybę i poczuł, że z wnętrza pokoju wydobywa się czad. Otworzył okno i wszedłszy do pokoju, przekonał się, że żona jego dała już tylko słabe oznaki życia. Przybyło pogotowie lekarskie, które przywróciło ją do przytomności.

Wypadek ten jest żywo komentowany przez tamtejszą ludność.

Dwa nowe polskie statki na morzu

Na pokładzie nowego statku «Śląsk» w porcie gdyńskim, odbyło się uroczyste poświęcenie bandery w obecności dyrektora dep. morskiego, ministra przemysłu i handlu dr. Hilhena, nac. wydziału żeglugi oraz dyrektorów towarzystw okrętowych polsko-atlantyckiego i polsko-brytyjskiego. Wygłoszono szereg przemówień.

Prezes rady administracyjnej Żeglugi Polskiej, były wojewoda Wachowiak, podkreślił między innymi, że dla rządu i władz towarzystwa nie było łatwą decyzją wybudowanie w tych wyjątkowo ciężkich czasach dwu nowych statków, «Śląsk» i «Cieszyn». Mówca podziękował rządowi za inicjatywę i pomoc, a Ziemi śląskiej za umożliwienie wybudowania statków, dzięki jej obywatelskiej ofiarności. Dyr. Hilhen podkreślił stanowisko ministerstwa skarbu, które mimo kryzysu i akcji oszczędnościowej, wybitnie przyczyniło się do zbudowania statków.

Teraz usłyszał skrzyknięcie.

I ze zdumieniem widział, jak blask wsiąka w mur, a z nim znika w murze postać niewieścia.

Znowu było ciemno, zdawało się, że to był sen.

Wierzyłyby, że to upiór, ale dziś wyjątkowo był trzeźwy, a więc zupełnie przytomny i rozsądny.

Cicho wszedł napowrót do izby.

Gdy wszedł, Jordan zauważył natychmiast, że jego przyjaciel widział coś podejrzanego i był nie mało zdziwiony, gdy usłyszał co zaszło.

To był upiór — skończył Krause opowiadanie.

Jordan śmiał się, ale nieszczerze.

— Nonses. To był człowiek taki jak inny i to bardzo jest niepokojące. Ona może przecie nas tu znaleźć.

Teraz śmiał się Krause.

— Przecie nie będziemy się bali niewiasty!

Jordan zachnął się.

— Bóg wie, kto to jest, nigdy o tem nie słyszał, aby u kasztelana mieszkała jaka kobieta — ale jeżeli to poczwara...

Ale Jordan nie zważał na te słowa.

— Wszystko jedno — rzekł — musimy być bardzo ostrożni i każdej nory zamykać wewnątrz drzwi naszego mieszkania, bo inaczej mogłaby ona je otworzyć.

— Ależ ona wyszła z muru — zawołał Krause.

— O tem jutro się przekonamy — odrzekł Jordan — muszą tam być ukryte drzwi i schody, a w takich starych wieżach to nie jest nic dziwnego.

Krause potrząsnął głową, bo nie wierzył, żeby widziadło miało być człowiekiem.

Tej nocy prawie wcale nie spali.

Nadsluchiwali na każdy szmer, krzyk sów i wycie wichru.

Prócz tych odgłosów nie słyszeli nic, żadnych głosów ludzkich, wszędzie było cicho!

Tak zasnęli nad ranem, wierząc że tylko przypadek spowodował to zagadkowe stworzenie.

Mylili się jednak.

ROZDZIAŁ XL

Szpieg ministra.

Doktor Lorenc, lekarz nadworny siedział w swej kancelarji.

Pacjenci poszli już dawno, a on siedział zadumany.

Zdecydował się, że musi teraz działać.

Minister niecierpliwie czekał na wiadomości dotyczące masonów — do Marii trzeba się było także jakimś sposobem zbliżyć.

Były to dwa trudne zadania, ale doktor był pewny, że im sprosta.

Ale jak się do tego wziąć?

Ponieważ Marja — jak się dowiedział zawsze jeszcze żyła odludnie, więc trzeba było na razie wziąć się do masonów.

Im dłużej o tem myślał, tem trudniejsze mu się to wydawało.

Był wprawdzie członkiem zakonu, ale to nie uprawniało go do dowolnego przebywania w zamku, gdzie prawdopodobnie — jak sądził — głowy zakonu prowadziły narady.

A jako czeladnik wolnomularski nie mógł być do narad tych przypuszczony.

Napróżno łamał sobie głowę — nie znalazł wyjścia.

Nie mógł przecie iść do zamku, bo gdyby go nawet wpuszczono, śledzonoby go na każdym kroku.

Ale coś musiał zrobić, aby zadowolić ministra.

Jeszcze myślał o tem, gdy usłyszał że drzwi się otwierają i służąca zameldowała wizytę radcy Horyńskiego.

Doktor zarumienił się, gdy usłyszał jego nazwisko — sumienie ruszyło się w nim, ale uspokoił się w myśli, że starzec przyszedł do niego w prywatnej sprawie.

Właśnie gość wchodził.

Pozdrowił gospodarza masonskim uściskiem dłoni i usiadł na wskazanym miejscu.

— Czy jesteśmy sami, nikt nie podsłuchuje? — spytał cicho.

— Nie ma obawy.

— To mnie cieszy bracie. Słuchajcie, żądam od was przysługi.

Doktor był zaciekawiony.

— Ważnej przysługi — mówił starzec dalej — musicie w zamku dać lekarską pomoc i opiekę.

Doktor musiał się przezwyciężyć, ażeby nie krzyknąć z radości.

Starzec mówił jeszcze ciszej.

— Przypuszczacie zapewne, że ci masoni tak licznie na zebrania przybywający, nie przychodzą z tego miasta?

Doktor skłonił się.

— My bracia tajnego zakonu, częściej się teraz zbieramy, a jeden z naszych zajął się i leży ciężko chory w gorączce na zamku. Musicie więc zakonowi służyć swoją wiedzą i czekam na was o dziesiątej u wrót zamku.

Doktor ucieszył się bardzo.

Zapewniał o swej gorliwości i mówił kilkakrotnie, że czuje się szczególnie i że może się wreszcie zakonowi przysłużyć.

Radca nie przerywał potoku jego wymowy.

Ale rzucił na niego badawczym wzrokiem, jakdyby chciał czytać w jego duszy.

Doktor zauważył to, nie dał jednak tego poznać po sobie.

Radca podniósł się.

— A jak będzie z lekarstwem? — spytał mimochodem — gdyby się brało w aptecę, mogłoby to obudzić ciekawość.

— Mam wszystko w domu — rzekł doktor gorliwie — i już dziś wieczorem przyniosę spreparowany trunek uspakajający.

Ucisnęli sobie dłonie tajemniczym sposobem i rozstali się.

Doktor znów był sam, teraz jednak chodził szybko do pokoju.

— Nareszcie — rzekł z trjumbem — mam środek do zbadania tajników zamku. Postaram się aby choroba nieznanego mistrza potrwała trochę dłużej, może w gorączce zdradzi mi różne rzeczy. No, początek zrobi-

Pakt nieagresji między Rosją a Polską

(PAT) Parafowany pakt o nieagresji między Polską a Sowietami brzmi jak następuje:

«We wstępie obie podpisujące strony stwierdzają chęć utrzymania istniejącego między nimi pokoju, stanowiącego wybitny czynnik w zachowaniu pokoju powszechnego,

stwierdzają, że traktat pokoju 1921 roku pozostaje nadal podstawą ich wzajemnych stosunków i zobowiązań,

wyrażają przekonanie, że pokojowe rozstrzygnięcie sporów międzynarodowych oraz usunięcie wszystkich przyczyn, które sprzeciwiałyby się normalnym stosunkom między państwami, stanowi najważniejszy środek na drodze tego celu,

oświadczają, że żadne z dotychczasowych zobowiązań nie stanowi przeszkody w rozwoju pokojowych stosunków i nie znajdują się w sprzeczności z zawieraniem paktem,

postanawiają zawrzeć pakt celem rozwinięcia i uzupełnienia paktu Kelloga, wprowadzonego w życie przez protokół moskiewski 1929 r.

W art. 1-ym obie strony konstatają, że w ich wzajemnych stosunkach wyrzekły się wojny jako narzędzia polityki narodowej i zobowiązują się wzajemnie powstrzymać od wszelkich działań agresywnych, za jakie będą poczytywane akty, naruszające całość terytorjalną i polityczną niezależności drugiej strony, nawet w tym wypadku, gdyby działania tego rodzaju miały miejsce bez wypowiedzenia wojny i z uniknięciem wszelkich jej przejawów.

Art. 2-gi przewiduje nie okazanie pomocy ani bezpośredniej ani też pośredniej państwu trzeciemu, któreby napadło na jedną ze stron podpisujących. Gdyby jeden z kontrahentów dopuścił się agresji w stosunku do państwa trzeciego, to drugiemu kontrahentowi przysługuje prawo wypowiedzenia tego paktu bez uprzedzenia.

W art. 3-im każda ze stron zobowiązała się nie brać udziału w żadnych porozumieniach z punktu widzenia agresywności, wyraźnie wrogich w stosunku do strony drugiej.

W myśl art. 4-go zobowiązania zawarte w dwóch pierwszych artykułach nie ograniczają międzynarodowych praw i zobowiązań, wynikających z umów, zawartych przez każdą ze stron przed wejściem w życie tego paktu, o ile te umowy nie zawierają w sobie elementu agresji.

Art. 5 ty przewiduje postępowanie koncyliacyjne, co do którego będzie zawarta specjalna umowa, która stanowi integral-

na część paktu i musi być ratyfikowana jednocześnie z tym paktem.

W myśl artykułu 6 go, pakt będzie ratyfikowany w możliwie najbliższym czasie, a wymiana dokumentów nastąpi w Warszawie w 30 dni po obustronnej ratyfikacji.

Art. 7-my głosi, że pakt zostaje zawarty na 3 lata z automatycznym przedłużeniem na dalsze dwa lata, o ile nie nastąpi 6-cio miesięczne wypowiedzenie.

Art. 8-y powiada, że pakt spisany został w języku polskim i rosyjskim i oba teksty są uważane za autentyczne.

Z dwóch protokołów dodatkowych pierwszy stwierdza, że ewentualne wypowiedzenie paktu w myśl art. 7-go nie może być rozumiane, jako uchylenie się od obowiązków, wynikających z paktu Kelloga.

Protokół drugi mówi, że co do treści projektu konwencji koncyliacyjnej, niema między stronami zasadniczych różnic.

(t) MOSKWA PAT Tass ogłosił wywiad z Litwinowem, omawiający stan rokowań o pakt o nieagresji z zachodnimi sąsiadami Sowietów. Według Litwinowa, treść proponowanych przez rząd sowiecki paktów jest prosta i zamyka się w zobowiązaniach o nieagresji oraz o możliwym usunięciu przyczyn, które mogłyby naruszyć pokojowe stosunki pomiędzy zawierającymi pakt państwami. Gdy pertraktujące strony rzeczywiście dążą do ugruntowania pokojowych stosunków, nie lękają się pokojowych zobowiązań i nie posiadają celów ubocznych — mówi Litwinow — to rokowanie udaje się przeprowadzić bardzo szybko. Tak było z Finlandją. Z Polską — podkreśla dalej Litwinow — pertraktacje rozpoczęły się o kilka dni wcześniej, niż z Finlandją, i skończyły się dopiero dziś parafowaniem paktu.

Rokowania z Lotwą idą powoli, a z Estonją rozpoczęły się pertraktacje dopiero przed kilku dniami. Litwinow wyraża przekonanie, że po podpisaniu paktu z Finlandją i parafowaniu z Polską, zawarcie podobnych paktów z Estonją i Lotwą nie powinno natrafiać na trudności. Zawarcie paktu z temi państwami winno być tem łatwiejsze, że już w poprzednich traktatach pokojowych przewidziana została kwestja wzajemnej neutralności i obecnie można się obejść bez powtarzania tego zobowiązania.

Projekt paktu z Rumunją jest — zdaniem Litwinowa — również prawie uzgodniony. Obie strony zgodziły się na pertraktacje, wy-

Przyszłość Kolonji leży w waszych rękach...

Od pewnego czasu głuche wieści dochodzą nas z Kurytyby. Trudno nam zorientować się co się dzieje. Artykuły, które ukazują się w gazetach polskich informują nas, że coś się gotuje i jakaś walka sanacyjna odbywa się, chociaż niejasno to przebiega się z treści tychże artykułów.

Ponieważ tu na prowincji jesteśmy również zainteresowani życiem naszej kolonji, z chęcią radziłyśmy wiedzieć co się robi i jak się przedstawia sytuacja. Korzystając z przejazdu jednego z wybitniejszych członków kolonji mieszkającego w Kurytybie dowiadywałem się o nowości kurytybskie. Od czasu Sejmiku nie wiedziałem bowiem o niczym, bo po czynnych i jasnych dniach obrad sejmikowych głucha cisza zapanowała na niwie pracy społecznej.

Z przykrością ja to stwierdzam, że szkoły w naszych kolonjach co raz to więcej upadają, że nie mamy zorganizowanej pracy oświatowej, że niknie ofiarność w kolonji na cele społeczne i w rezultacie, że zamiast iść naprzód cofamy się w przyspieszonym tempie.

Tymczasem tam w centrali kurytybskiej nic nie słychać.

chochząc z konieczności pozostawienia na uboczu, nie rozstrzygając, zagadnienia Besarabji. Jest całkiem jasne, że dwustronny pakt pomiędzy dwoma państwami, między którymi nietylko nie istnieją żadne oficjalne stosunki, ale są poważne terytorjalne i inne spory, nie może być zawarty bez wzmiankowania o tych sporach i o pozostawieniu ich na uboczu. Rozumie — mówi dalej Litwinow — że, o ile Rumunja okupuje faktycznie Besarabję, to chciałaby zapomnieć o istniejącym sporze i nie wspominać o nim, tłumacząc, że milczenie nasze oznacza zgodę na okupację. My na to zgodzić się nie możemy. Rumunja idzie jednak dalej i chce uzyskać takie sformułowanie punktu o nieagresji, z którego wynikałoby uznanie przez nas suwerenności Rumunji nad Besarabją lub uznanie rzeki Dniestru, jako granicy rumuńskiej. Ta również — zdaniem sowieckiego komisarza Spraw Zagranicznych — jest nie do przyjęcia. Następnie Litwinow zaznacza, że w pakcie z Rumunją winno być wyraźnie powiedziane, że «obie strony zachowują swe stanowisko w kwestji spornej i że zawarcie paktu stanowiskom tym nie przynosi żadnej szkody. Celem paktu jest usunięcie możliwości napadu jednej strony na drugą. Cel ten osiąga się w uzgodnionym już punkcie 1-ym paktu».

Szumnie nazwane i reklamowane «Wydziały» nie dają o sobie znaku życia. Dziwne, a nieraz śmieszne napuszone komunikaty oficjalne «Wydziałów» same za siebie mówią swą banalną treścią. Czyżby po to stworzono Centralny Związek, aby był martwą instytucją? Podobno tam w Kurytybie istnieje sekretariat Centralnego Związku, który zajmuje się zbieraniem obligacji pożyczki polskiej i odpisywaniem na listy. Natomiast kolonja nasza nic nie wie o czynnej akcji tegoż biura.

Dowiedziałem się natomiast o wielu ciekawych rzeczach. Dowiedziałem się o jakichś kłótniach i nieporozumieniach pomiędzy urzędnikami wysłanymi z Polski. Podobno ze względu na osobistej natury chęć usunąć kierownika biura i znanego mi z prac na sejmiku p. Kowalskiego. Teraz jeszcze wyczytuję i dowiaduję się o jakichś intrygach urzędniczych. Wszystkie te wieści napełniły mnie głębokim smutkiem. Jeżeli tak dalej będziemy robić to do niczego nie dojdziemy. Panowie niechaj wam nie chodzi o osobiste urazy. Panowie w Kurytybie, zmieńcie orientację. Panowie, my kolonja polska patrzymy na was z ufnością i czekamy czynu. Nie zrażajcie nas ku sobie. My musimy się tutaj łączyć i pracować razem. W Centralnym Związku winniśmy sobie podać wspólnie ręce. Nie traktujcie nas, jak pasterków, lecz jak braci. Chciejcie wniknąć w nasze potrzeby. Chciejcie nam pomóc, ale tak szczerze. Dajcie nam przykład pracy i dajcie nam wasze serca braterskie. Mamy przed sobą wiele pracy. Nie mamy szkół. Rolnictwo stoi na bardzo niskim poziomie. Handel i przemysł drobny i bardzo biedny. W organizacjach kłócimy się, a podobno jak mnie poinformowano ludzie, którzy przyjechali tutaj nam pomagać i organizować przedewszystkiem patrzą na własną karierę i własne wygody, a o nas dbają tylko tyle, aby się mogli czemś wykazać przed swymi przełożonymi. To nie dobrze. My musimy żyć i musimy tworzyć nasze kulturalne życie tutaj, na wzór innych narodowości. My nie chcemy i nie możemy być parjasami w tutejszym kraju.

Życie idzie swoją drogą, a my nie nadążamy w pędzie życiowym i zostajemy w tyle co raz więcej. Jeżeli to nie prawda to chodźcie zobaczyć i sprawdzić to po kolonjach. Tam w tych głębokich lasach żyją wasi bracia i czekają na was spodziewając się pomocy i przykładu. Panowie, waszą winą będzie

DYPLOMOWANY
Lekarz-Dentysta
Jan Skalski
posiadający długoletnią praktykę, wykonuje wszelką pracę w zakresie wchodząca, starannie i po najniższych cenach.
Godziny przyjęć: od 8 do 12 i od 13 do 18. RUA AQUIDABAN Nr. 801.
Kurytyba Parana

JUNACY!
Zgodnie z apelem, w dalszym ciągu na akcję niesienia pomocy Junakom z Tres Barras i S. Matheus złożyli:
Minister pełnomocny R. P. w Rio de Janeiro Dr. Tadeusz Grabowski 500\$, Oddział 7-y Junaka w Porto Unia 50\$, Kazimierz Downarowicz 20\$, Dr. Szymon Kossobudzki 10\$, Dr. Jan Grabski 10\$, p. p. Konrad Jeziorowski (po raz drugi) 10\$, Marjan Hessel 10\$, Franciszek Lachowski 10\$, Konstanty Lech 20\$, Roman Bielński 5\$, Tadeusz Makomaski 20\$, Ks. Stanisław Trzebiatowski 10\$, Marja Kryńska 10\$, Stefan Wolski 5\$, Barbara Hessel 5\$, Antoni Śliwiński 5\$, Rudolf Papla 5\$, Włodzimierz Radomski 5\$, Czesław Sekulski 10\$, August J. Kawecki 10\$, Michał Ussyk 5\$. Złożone poprzednio 1:153\$500. Razem 1.888\$500.

Dziękując serdecznie za złożenie ofiar na rzecz junaków, wzywam wszystkie Oddziały Junackie do przesyłania ofiar i wykazów celem ogłoszenia ich w prasie.

Pamiętajmy, że tylko wspólnym wysiłkiem nas wszystkich wysiłkiem zorganizowanym pokryjemy straty naszych kolegów i moralnie ich podtrzymamy na duchu.

Z pozdrowieniem Junackim
Wasz instruktor i Junak.

DR. DANTE ROMANÓ
Z praktyką w szpitalach berlińskich
Eks-internista Szpitala Ewangelickiego i Santa Casa de Misericordia w Rio de Janeiro.
Profesor sekcji operacyjnej na Fakultecie Medycyny.
Leczy syfilis, choroby dróg moczowych, i kobiece. Promienie ultrafioletowe, operacje wyrostka robaczkowego, przepukliny, hemoroidów, wrzodów i nowotworów, chirurgia pochwy, rozrodczej, jajników, przewodów, pęcherza, nerek, żółtaka, płuc, gruczołów, wątroby i t. d.
KONSULTORJUM: Praça Tiradentes n. 554 (na górze apteki Minerva).
REZYDENCJA: Praça Senador Corréa, 4.

gdy nie wywiążecie się z obowiązku nałożonego na was przez tych, którzy was tu przysłali i zamiast czynnej pracy, zamiast opieki, wsączycie w nasze życie tutaj korupcję, prywatne waśnie i do reszty zatrujecie nasze życie społeczne tutaj.

Pamiętajcie, że wielka odpowiedzialność ciąży na was. Przyszłość kulturalna naszej kolonji leży w waszych rękach.

JAN SIEDLECKI.
Rio dos Patos 20 lutego 1932.

Prawda o kolonizacji w Peru.

(Dokończenie)

Przed przybyciem delegata rządu polskiego w osobie p. radcy Michała Pankiewicza, przybywa na tereny kolonji główny według mego zdania winowajca upadku kolonizacji — pan sekretarz «Kolonji Polskiej» Aleksander Kurowski z nieznanym mi przyczyną za sprawą naczelnika urzędu emigracyjnego w Warszawie p. Nakoniecznikofa mianowany dyrektorem kolonji na miejsce doświadczanego dyrektora p. Warchałowskiego.

Nastają nowe w kolonji rządy — rządy przekupstwa, pijactyk, wiewców, i t. p. Pan Kurowski to sprawca tego, że jako rol-

nicy otrzymywali emigracyjne paszporty nie rolnicy i do fizycznej pracy nienawykli ludzie. Pan Kurowski to sprawił, że pieniądze wpłacane przez nas na wyjeźdnem w Warszawie (po 36 dolarów am. od głowy) na zakup narzędzi, świń, kur, nasion, i t. p. (ściśle według kontraktu), zamiast nam wysłać do Cumarri na wyżej wymienione cele — pozwolili sobie użyć na kredytowanie niektórym kolonistom kosztów przejazdu (wynoszących po 150 dolarów amer. od dorosłej osoby) i na inne cele. Pan Kurowski wreszcie udzielał fałszywych informacji wyjeżdżającym (o ile można wierzyć lic-

nym zapewnieniom napływających nowych partyj kolonistów). To też przyjazd p. Aleksandra Kurowskiego do Cumarri spowodował, że większość pozostałych w tej miejscowości osadników spieszenie z niej odjechała do Iquitos, a na propozycję p. radcy M. Pankiewicza, oferującego w Brazylii pracę a podróż bezpłatną, zgodziła się udać do Parany, gdzie została za sprawą tegoż p. radcy rozlokowana.

Wszyscy koloniści zażądali repatriacji, lecz p. radca, zapewne nie chcąc powiększać w kraju bezrobocia — stanowczo odmówił. Proszono również p. radcę, by odebrał od zarządu «Kolonji Polskiej» owe 36 ciodolarowe wpłaty, które «Kolonja» sobie bezprawnie przywłaszczyła, nie za-

to nie dając (lekarza i lekarstwa oplaca Urząd Emigracyjny a nie «Kolonja Polska»). Pan radca odmówił, motywując swą odmową długami kolonji.

Wszystko com powyżej napisałem nie dowodzi wcale, by kolonizacja w Montanji Peruńskiej miała nie pójść. Przeciwnie, warunki kolonizowanych terenów, klimatu, dróg komunikacyjnych (rzeki bez wodospadów) i t. d., są bezsprzecznie lepsze niż w Paranie i należy się raczej spodziewać intensywniejszej do Peru niż do Brazylii emigracji polskiej, a może nawet emigracji Polaków z Brazylii do Peru, za czym przemawia wysoka wartość tamtejszej jednostki monetarnej, łatwy zbyt i większa bezsprzecznie wartość produkowa-

nych ziemiopłodów, jak: kawa, bawełna, trzcina cukrowa itp. Gdy na rolę do Peru pojedą rolnicy, to kolonizacja powieść się musi.

Prawdziwość podanych tu faktów potwierdzić mogą:

- 1) Pan Dr. Zdzisław Szymański, zamieszkały w Rep. Peru — departamento Loreto — Cumarria.
- 2) Pan kapitan Kazimierz Ostkiewicz-Rudnicki, adres: S. Matheus — Paraná, kolonia Cachoeira i
- 3) Pan Michał Nagórski, zamieszkały w Peru, dep. Loreto Cumarria oraz inni, których adresów na razie nie posiadam.

Wacław O. Mieszkowski.
Candido de Abreu — linha Palmital, dn. 15—XI/1931

„DEMOCRATA“ PIWO **JASNE** SPRZEDAJE BROWAR „ATLANTICA ZA 11\$000 CAŁY TUZIN.

ZE ŚWIATA

Niemcy.

Hindenburg zgodził się na postawienie swej kandydatury.

Marszałek Hindenburg zgodził się na postawienie swej kandydatury na prezydenta Rzeszy w czasie wyborów, w dniu 13 marca i z tej okazji wydał manifest do narodu niemieckiego, w którym podaje przyczynę przyjęcia ponownego wyboru i program rządów, gdyby rzeczywiście utrzymał się przy władzy.

Znów bijatyka i mord polityczny.

W Hamburgu przyszło do walki między narodowymi socjalistami, a ich przeciwnikami, przyczem utracił życie 23 letni hitlerowiec, a wiele z walczących osób, poniosło rany. Policja uwięziła około 30 u osób.

Kaznodzieja radiowy, z gałką oliwy w ręku.

Kancelarz Bruning wygłosił przez radio dłuższą mowę, w której wołał głosem wołającego na puszczy o równe prawa zbrojeń dla wszystkich. Konferencja pokojowa, nie powinna dopuścić, by Niemcy znajdowały się nadal w tak upokarzającej sytuacji.

Generał Nobile w Berlinie.

Generał Nobile w drodze do Rosji zatrzymał się w Berlinie. Ma on wziąć udział w rosyjskiej wyprawie polarnej. Generał osławił prasie, że będzie się przyłączał do każdej ekspedycji, badającej okolice Bieguna północnego, dopóki nie ustalą się dokładne wiadomości co się stało z resztą członków wyprawy, której on przewodniczył.

Konferencja Reparacji i odszkodowań.

Z powodu porozumienia się między Rządami Francji, Anglii, Włoch, Belgii, Japonii i Niemiec Konferencja w Lausanne odbędzie się w przyszłym miesiącu czerwcem.

Biedne Niemcy zaprowadzają nowy typ pociągów pospiesznych.

Z początkiem przyszłego lata Niemcy mają zaprowadzić nowy typ bardzo szybkich pociągów pospiesznych na linii Hamburg Berlin. Lokomotywy mają być wybudowane według planu wynalazcy inżyniera Krukenberga, czyli będą to tak zwane Zeppelin na szynach, popędzane propelerami. Pociągi mają rozwinąć

szybkość 150-ciu kilometrów na godzinę. Z powodu tej nadzwyczajnej szybkości sygnały bezpieczeństwa i służące do regulowania ruchu, będą ustawione wzdłuż linii bardzo gęsto, najwyżej na 1200 metrów odległości jeden od drugiego.

Zmarł były król saski.

Zmarł był król saski, Frydryk August, w wieku lat 67. Był monarcha został zamordowany nad ranem dn. 18-go lutego bez zmysłów. Lekarze stwierdzili paraliż z zupełnym porażeniem ciała. Pomimo usilnego ratunku nie zdołano uratować chorego który wyzionął ducha w kilka godzin później. Zmarły pochodził z rodziny, która wydała z swego łona, dwóch królów polskich. Podczas pogrzebu w całej Saksonii z rozkazu prezydenta ministrów, spuszczone na wszystkich budynkach urzędowych i szkołach, flagę do pół masztu. Marszałek Hindenburg wysłał do rodziny zmarłego, depeszę kondolencyjną.

Francja.

Przesilenie ministerjalne.

Z powodu uchwalenia przez Senat Francuski «Votum nieufności» dla Rządu, 157-u głosami

Sanguel Sanguel Sanguel SANGUENOL

(Formuła niemiecka)

Jedyny środek, który po 20-dniowym używaniu go, zabezpieczy i uchroni każdego od suchot. Oddziałowa następująco:

- 1) Ogólne spótopowanie sił i natychmiastowy powrót apetytu.
- 2) Uszuwa zupełnie ból głowy, bezsenność i nerwowość.
- 3) Zwalcza radykalnie przynębiennie nerwowe i podnieca chęć do życia.
- 4) Powiększa ciężar ciała aż do 3 kg.
- 5) Oświeca całkowicie osłabiony i zagrożony suchotami organizm.
- 6) Daje największą odporność przy pracy fizycznej i zwiększa ciążka krwi.

Choroby raka można uniknąć, ponieważ jest to zgrupowanie potażu w pewnej części ciała.

Kalcium rozpuszcza potaż. Sanguenol zawiera kalcium i dzięki temu można uniknąć raka. Sanguenol jest to wynalazek naukowy.

Przytoczone powyżej szczegóły są opinią wydaną przez lekarza Dr. Manuela Soares de Castro.

Do nabycia w całej Brazylii.

Przyslijcie swoją małą fotografię, a zrobimy Wam duży, artystyczny, piękny portret. Na życzenie wysyłamy przedstawicieli w celu przyjęcia zamówienia. Adresować: 7-32

◆ FOTO ARTISTICA ◆
Caixa postal 2295
— SÃO PAULO —
Potrzeba agentów w każdej miejscowości

Ważne dla palaczy

Charutaria Koberel donosi swym Sz. Klientom, że posiada stale w zapasie fumy w dwunastu odmianach (Rio Grande, Minas, Goyaz, Santa Catharina) najlepszej jakości, włącznie tabakę liściową i tabaki do zazywania. Poza tym fajki od 1500 począwszy, cygarniczki, etui do cygar, jak i wszelkie artykuły wchodzące w zakres powyższej branży można nabyć tylko w Charutaria Koberel, Rua José Bonifacio 132.

CASA STELLA
ZAŁOŻONA W 1910 ROKU
Księgarnia, przybory piśmienne, perfumy, mydła i pudry sławnej marki „Angelo Rio” dla Panów Fryzjerów.
Rua Gusmões n. 4.
TELEFON 4-0931. São Paulo.
w pobliżu Stacji „da Luz.”

Za 5 milr. przysłanych
do redakcji Gazety Polskiej, będzie wysłany jeden egzemplarz formularza kupieckiego — FORMULARIO DE TRANSAÇÕES MERCANTIS.
Książka ta jest prawdziwym przewodnikiem kupca i buchaltera i powinna się znajdować w każdym domu handlowym. 8-15.

APTEKA I DROGERJA „MUNICIPAL”
Artykuły chemiczne, specjalności apteczne, perfumy zagraniczne i krajowe, przedmioty higieniczne.
ABRAHÃO GORENSTEIN
Rua Barão Itapetingana, 36
Telefon 4-7757 São Paulo

mi przeciw 139, gabinet Lavala podał się zbiorowo do dymisji. Powierzono utworzenie nowego gabinetu, p. Painlevé, który jednak nie zdołał skutecznie tego zadania. Wreszcie p. prezydent powierzył to zadanie p. Tardieu, któremu według ostatnich wiadomości, udało się ukonstytuować nowy gabinet.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA.

(Ciąg dalszy z 3 ej strony).

ćwiczonych i uzbrojonych wojowników.

Dalej propozycja niemiecka żąda proporcjonalnego ograniczenia liczby oficerów do ilości stałego kontyngentu wojska, a w każdym razie rozporządza setkami tysięcy znakomicie wykształconych, nietylko teoretycznie jak i praktycznie, przez długą wojnę, oficerów wyższych i niższych, wszelkiego gatunku broni. Projekt niemiecki mówi dalej o kompletnem zniesieniu ciężkich gatunków broni, twierdz, aeroplanów wojennych, tanków, łodzi podwodnych (zatopienie «Luzitanji» i korsarstwo w dwu dziesiątym wieku, które tyle niewinnych ofiar pograżyło na dno oceanu) ograniczenie tonażu okrętów wojennych do 10.000 ton (vide olbrzymie pancerniki budowane specjalnie przeciw Polsce, w czasie rozdzierania szat i biadania na ciężkie czasy) dalej zakaz używania gazów trujących w bitwie, a przecież to niemiecki wynalazek, który spowodował tyle śmierci, a co gorsza dla dotkniętych ślepotą i zaciemieniem, czyniąc setki tysięcy ludzi w kwiecie wieku, niezdolnymi. Wreszcie delegacja niemiecka, żądała zakazu wywozu materiałów wojennych. Propozycje te są wcale nęcające i gdyby były szczerze postawione a wykonane uczciwie co do joty, zapewne, że stanowiąłyby poważny krok na drodze pokojowej. Zresztą wszystko na tym świecie możliwe i pragnęlibyśmy by Niemcy naprawdę zapagnęły pokoju, a wtedy z całą przyjemnością i uznaniem wyciągnęmy rękę do narodu, który wydał takie potęgi geniusza jak Schiller i Goete i tyle wielkich mężów, na każdej dziedzinie wiedzy ludzkiej, których uwielbiamy, na równi z wszystkimi narodami cywilizowanymi.

Krewkość argentyńska.

W pewnej kawiarni paryskiej Argentyńczyk, nazwiskiem Fernando Ruiz, zamordował w czasie kłótni trzech swych rodaków.

Zamach na pociąg.

Niedaleko stacji La Pomme, nieznanomy sprawca podłożył bombę na szyn, drogi żelaznej Paryż—Ventimiglia. Pociąg pospieszny, który najechał na bombę, wykołosił się wskutek wybuchu. Jeden z wagonów spadł z nasypu, mierzącego 8 metrów wysokości. Dziwnym trafem tylko cztery osoby zostały lekko ranne.

Uwięzienie księcia krwi.

Książę Ludwik Bourbon, należący do byłej rodziny królewskiej francuskiej, został skazany na 6 miesięcy więzienia i grzywnę 10.000 franków, za wystawienie czeku na 150.000 franków, gdy jego depozyt czekowy wynosił zaledwie 150 franków.

Prowokacyjny artykuł Lloyd George'a.

Dawny prezydent ministrów Wielkiej Brytanji Lloyd George umieścił w przeglądzie paryskim «Les Annales» artykuł, w którym utrzymuje że Francja może z łatwością 5 milionową armię i że posiada tak straszliwy materiał wojenny, jakiego jeszcze żadne państwo nie posiadało. W końcu oświadcza w bezczelny sposób, że Polska, Czechosłowacja i kraje małej Ententy, są wasalami !! Francji i mogą wystawić drugich 5 milionów wojska. Tak więc Francja rozporządzała 10 milionową armią. Lloyd George utrzymuje, że trudno było przypuścić by taka armia, przewyższająca o 10 milionów prawie niemiecką, miała li tylko służyć dla zabezpieczenia granic.

SKRZYNKI do transportu jaj
(Patent Argemiro de Oliveira)
Nr. 14299
Informacje i ceny u p.
João Claus
Caixa postal, 385
CURITYBA.
10-13

Największa fortuna na świecie

jaką wszyscy ojcowie bez wyjątku powinni przekazywać swym synom, zawiera się w trzech następujących artykułach:

Art. 1: Umiejętność czytania, pisanie i rachowania. Art. 2: Ukończenie Prawdy całą duszą, a odczynny aż do śmierci. Art. 3: Poznawanie nadzwyczajnych zalet POMADY MINANCORA. Nigdy nie istniała równie skuteczna do leczenia ran (nawet u zwierząt), eczemy, liszajów zakażeń odmrożeń etc. Apteka Cruz w Avaré, Stan S. Paulo, wyleczyła ranę, której nawet zapomocą środka 914 nie można było wyleczyć. Mamy dowody setek podobnych wyleczeń. Doskonały podkład pod proszek ryżowy. Sterylizuje naskórek i wybiela go, chroni od piegów, pryszczów etc. § jedyny: Kiedy wszyscy ją poznają, stanie się ona lekarstwem o światowej sławie.

Sprzedaj we wszystkich lepszych aptekach w Brazylii. Drogerja Hess w Rio de Janeiro, rua 7 de Setembro 61, posiada wszystkie produkty marki «Minancora».

CEGIELNIE PAROWE FRANCISZKA KLEMTZA

UFUNDOWANE W ROKU 1885

PREMIJOWANE NA RÓŻNYCH WYSTAWACH

KAROL KLEMTZ, sukcesor i arendatarjusz
Curityba (Portão Fazendinha) Stan Paraná — Telefon 138

Są to najstarsze w tym Stanie fabryki, które wprowadziły dachówkę francuską w roku 1900.

GATUNEK PRODUKTÓW GWARANTOWANY

Fabrykacja dachówek systemu francuskiego (marsylijski) oraz dachówek wierzchołkowych.

Cegły jakiegokolwiek odmiany, jako to: masywne dziurawe, na studnie i komin, jakiegokolwiek rozmiar, stosownie do obrotu, cegły podwójne itd., rury gliniane proste i zakrzywione (glazurowane i nie, o 10, 15, 20, 25, 30 i 35 cm. średnicy na 60 cm. długości, połączenia i TT etc.

Depozytariusze w Parana: HERMOGENES & CIA.

w Ponta Grossa: PAULO CANTO

Castro: CARLOS KUGLER

Rio Negro i Mafra: GABRIEL DEQUESCH

Zwracamy uwagę kupców oraz naszej szan. klienteli na naszą markę, która jest:

FRANCISCO KLEMTZ, Portão — Curityba

oraz że korespondencja, etc. która wymagana jest w języku portugalskim, aby nie zaginęła, powinna być adresowaną na:

CARLOS KLEMTZ, Portão — Fazendinha. Telefon 1-3-8

Skutki prawie cudowne

Zwracamy uwagę publiczności na wymowne oświadczenie poniżej zamieszczone, a uczynione przez jednego z naszych najpopularniejszych i poważanych kupców, szan. pana José Alves de Carvalho, właściciela znanego i eleganckiego domu mód — AOS HERMINHOS, w tem miesiącu.

Zamieszczamy „ipsis verbis” list tego światłego człowieka: Pelotas. — Sz. Pan — w miejscu. — Uznając „skutki prawie cudowne” sławnego PEITORAL DE ANGICO PELOTENTE, preparowanego przez Pana i życząc wszystkim potrzebującym leczenia się tak świetnym lekarstwem, doborowo oświadczam, że zostałem radykalnie wyleczony z zastarzałego i uporczywego bronchitu po zużyciu zaledwie dwóch flakoników tego znakomitego lekarstwa. Jest moim najgorętszym życzeniem, aby osoby dotknięte bronchitem doznały przez użycie tego energicznego preparatu ulgi i poprawy zdrowia.

Z najwyższym szacunkiem i poważaniem. — Wasz przyjaciel i sługa **JOSÉ ALVES DE CARVALHO.**
Potwierdzam powyższe świadectwo. Dr. E. L. Ferreira de Araujo (Firma legalizowana)

Pozwolenie N. 511 z 26 Marca 1906.

Depozyt Główny: Drogerja Sequelra Pelotas Rio Grande do Sul
Na sprzedaż wszędzie. 14



Fabryka Obuwia ATAB

Miguel S. Atab

TRAVESSA OLIVEIRA BELLO, No. 17.
Curityba — Paraná

Posiada zawsze na składzie ogromny wybór obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego po cenach bezkonkurencyjnych.

Przjdźcie i przekonajcie się!

49—Cr.

Na choroby oczów Collyrio Amarello



DE CHAVES

DR. LUDWIK WOLSKI
ADWOKAT
LUNIAO DA VICTORIA — Paraná

INSTYTUT MECHANICZNY I ORTOPEDYCZNY

Leczenie mechaniczne złe uformowanych lub złamanych kości

Pracownia aparatów ortopedycznych, sztucznych nóg i rąk aluminiowych i celuloidowych

Wykonuje się przepaski dla chorych gumowe bez żadnych sprężyn.

Porady bezpłatne Robota gwarantowana

Nogi i ręce całkiem lekkie, wykonane podług nowego systemu europejskiego.

Rua Trajano Reis, 493. CURITYBA.